

**CENA EGZEMPLARZA:**

w W. Brytanii	1 sh.
w Austrii	150 Sch.
w Belgii	5 fr. b.
w Francji	25 fr. fr.
w Holandii	40 cent.
w Niemczech	50 Pf.
w Portugalii	2 esc.
w Szwajcarii	40 rp.
w Szwecji	75 öre
w Włoszech	40 lir.
w Brazylii	35 Cr.
w Australii	1 sh 3d
w Argentynie	150 peso
w Kanadzie	15 cent.
w Stanach Zjedn.	15 cent.



"WHITE EAGLE" Registered at the G. P. O. as a newspaper, May, 26th, 1951, Price 1 sh.

# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XI SOBOTA, 26 MAJA 1951 R. Nr. 21 (464)

**W 464 NUMERZE:**

Kłeska Hitlera w Rosji 1941—45 (10) — General Władysław Anders  
 Marszałek Pétain skończył 95 lat — Andrzej Tomicki  
 Opowiadania o ludzich samolotach — Jadwiga Jurkszus  
 Wspomnienie o Juliuszu Łukasiewicz — Wacław Jędrzejewicz  
 Wieczór autorski poetów i pisarzy karpaccich — On  
 Po wizycie Prymasa w Rzymie — Walter 7,65 — Janusz Jasieniczek

## SKODLIWY NAŁÓG

Przedstawiciele krajów europejskich w zasiadającej w Strasburgu Radzie Europejskiej jednogłośnie uchwaliły przyjąć Niemcy „jako pełnoprawnego członka Rady”. Kanclerz Adenauer oświadczył w związku z tym, że „dzień ten ma olbrzymie znaczenie zarówno dla Niemiec jak i dla całej Europy”.

Równocześnie z tym aktem, będącym wyrazem dążeń do harmonijnej współpracy państw i narodów europejskich jesteśmy świadkami w Niemczech wznowionej propagandy rewizjonistycznej i to także z kół oficjalnych z Bonn, skierowanych przede wszystkim przeciwko Polsce, a także przeciwko tym wszystkim państwom na Zachodzie Europy, w odniesieniu do których nastąpiła po wojnie rektifikacja granic z Niemcami.

Jesteśmy więc ponownie świadkami tego samego zjawiska co i po wojnie 1914—1918. Im szerzej dopuszczano Drugą Rzeszę Niemiecką do normalnej współpracy i stosunków międzynarodowych tym bardziej zaostrzały się w Niemczech dążenia do rewanzu, wzmagaly się dążenia rewizjonistyczne. Przez 20 lat między wojnami Niemcy zatrwały atmosferę europejską polityką rewizjonizmu i rewanzu, niemożliwiając ustalenie normalnych stosunków w życiu międzynarodowym. To większe były trudności wewnętrzne Rzeszy, tym silniej kierowano ku propagandzie rewizjonistycznej nastroje i namiętności mas. W konsekwencji doprowadzili Niemcy do drugiej wojny światowej, z której wyszli raz jeszcze zwyciężeni, skrwawieni, z krajem w ruinach i — podzieleni. Obecnie, zaledwie zaczęły się trochę, i to tylko trochę, zablizniać w Niemczech rany, a kraj zabrał się do odbudowy po spustoszeniach, powracają Niemcy do tej samej metody, wstępują na tę samą drogę rewizjonizmu, siła zamętu i niepokoju. I dla Niemiec i dla Europy byłoby bardziej pożyteczne, gdyby energię i fundusze marnowane na propagandę rewizjonistyczną użyto na pozytywny wysiłek budowy osiedli dla ludności ze Wschodu i wprężnięcie jej w normalne życie.

Zo strony polskiej stanowisko w tej sprawie jest jasne. Ziemię nabyte na Zachodzie są dzisiaj ziemiami polskimi. Nie ma na nich ludności niemieckiej, natomiast zostały one zasiedlone przez miliony ludności polskiej. Narod polski doświadczony klęskami wojennymi jak żaden inny, nie godzi się, by był ciągle, jak bezwolna masa, ganiany z miejsca na miejsce. Osiedlenie polskie na ziemiach zachodnich jest faktem dokonany i z tą rzeczywistością muszą się liczyć zarówno Niemcy, jak i wolny świat zachodni.

Polska wraz z całą Europą Środkową i Wschodnią znajduje się w tej chwili w niewoli sowieckiej. Ale tak nie będzie zawsze. Z tego samego Strasburga, gdzie Niemcy weszły jako pełnoprawny członek do Rady Europejskiej, słyszemy głosy o konieczności ukończenia drugiej połowy Europy spod panowania Moskwy. Wezwania te są dowodem zrozumienia, że dopóki Rosja jest nad Wisłą, Dumajem i panuje nad drogami tam prowadzącymi, wolność całej Europy jest w stałym, śmiertelnym niebezpieczeństwie. Propaganda sowiecka wykorzystuje każdą sposobność, by ujarzmionym przez siebie narodom w szczególności Polakom i Czechom wykazać, że tylko Rosja jest ich obrońcą przeciwko rewizjonizmowi niemieckiemu, popieranemu przez Zachód. Wzmaga ją się reindykacyjna propaganda niemiecka, brak zdecydowanego stanowiska ze strony Zachodu, tolerowanie demagogicznych haseł niemieckich staje się coraz bardziej znaczące z popieraniem polityki rewizjonistycznej w Europie Środkowej i Wschodniej i w konsekwencji jest

# CHMURY NAD PERSJĄ

Uszeregowanie wiadomości politycznych z ostatniego tygodnia przez prasę światową dobitnie potwierdza tezę MacArthura, że ośrodek spraw o doniosłości światowej przeniósł się do Azji. Widzimy bowiem, że na pierwsze miejsca wysuwane są wiadomości o walkach na Korei i o możliwości nowych propozycji pokojowych, sensacją dnia staje się mowa podsekretarza Departamentu Stanu U. S. A. p. Ruską, zapowiadająca zaostrzenie polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do Chin, no i oczywiście sprawa perskiej ropy nie przestaje zajmować i niepokoić dyplomatycznych kancelarii oraz szerokiej opinii. W porównaniu z tymi zagadnieniami wizyta brytan. spraw zagr. p. H. Morrisona w Zachodnich Niemczech i zapowiedź wizyty kanclerza Adenauera w Londynie schodzą na całkiem podrzędne miejsce. I o dziwo — jest nam dziś już dość trudno wyobrazić sobie, jak wielkie poruszenie na całym świecie wywoływała przed wrześniem 1939 roku wieść taka, jak zbliżenie, czy próba zbliżenia, między Wielką Brytanią a Niemcami.

Mając na względzie zasadę, że swoja koszula jest bliżej ciała, powinni-

### ROZEJM CZY WOJNA Z CHIŃMI?

Na Dalekim Wschodzie drugi zryw chińskiej ofensywy zatrzymał się na liniach obronnych wojsk O. N. Z. W St. Zjedn. w oparciu o jedną z opinii Marshalla, rozeszły się wiadomości, że należy się spodziewać jakiegoś niezwykłego rozwoju wydarzeń na tym terenie. Pogłoski idą w dwóch przeciwnych kierunkach: Jedni mówią o istnieniu sowieckich propozycji pokojowych, a drudzy o zastosowaniu w najbliższym czasie przez Amerykanów artyleryjskich pocisków atomowych. Wynalazek ma polegać na uzyskiwaniu znacznie pełniejszego rozszczepienia atomu zawartego w pocisku ładunku uranu, niż w bombie atomowej. Ponieważ radioaktywność powstawała właśnie na skutek tego, że większa część ładunku uranu nie ulegała rozszczepieniu, to obecnie radioaktywność ta ma być znacznie mniejsza i mniej niebezpieczna dla ludzkiego życia.

Pogłoski o możliwości zawieszenia broni na Korei zaczęły się szerzyć w związku z rozmowami czynników amerykańskich w O. N. Z. z sowieckim przedstawicielem p. J. Malikiem. Następnym jeden z senatorów amerykań-

niszczeniem sojusznika, jakim w przyszłej rozrywce Zachodu z komunistycznym Wschodem będą narody ujarzmione dziś przez Sowiety. Reasumując pragniemy stwierdzić: Niemcy w coraz silniejszym stopniu wchodzą na niebezpieczną dla siebie i Europy drogę rewizjonizmu, który już raz zatrął atmosferę wzajemnych stosunków, uniemożliwił ustalenie normalnego współżycia i w rezultacie doprowadził do drugiej wojny światowej;

polityka niemiecka i obojętne wobec niej stanowisko państw zachodnich jest w najwyższym stopniu na rękę polityce sowieckiej; osiedlenie Polaków na ziemiach zachodnich jest faktem dokonany i nieodwracalnym.

Doświadczenie historyczne uczy, że w stosunkach z Niemcami najlepszą drogą jest jasne i kategoryczne stawianie sprawy. Pragnelibyśmy, by prawdę tę przypomniały sobie właściwe czynniki zachodnie, a także odpowiedzialne czynniki niemieckie. Wszelkie niedomówienia, przemilczania, zamknięcie oczu na rzeczywistość prowadzą tylko do komplikacji i końca są konflikctami. T. K.

śmy się bardzo interesować brytyjsko-niemieckimi rozmowami, bo w toku ich może wypłynąć sprawa polsko-niemieckiej granicy. Nie mamy o tym jeszcze żadnych wiadomości. Wizyta Morrisona w Zachodnich Niemczech jest próbą przełamania pewnego rodzaju odosobnienia, w jakim W. Brytania znalazła się w Europie w wyniku swej opozycji w stosunku do planu Schumana oraz idei Federacji Europejskiej. W szczególności zbliżenie francusko-niemieckie popycha W. Brytanię do wygładzenia jej stosunku z zachodnimi Niemcami. Brytyjski organ prasowy w Niemczech „Englische Rundschau” przedstawia niemieckiemu społeczeństwu brytyjskie dążenia. Jest tam mowa o współpracy i przyjaźni oraz podkreśla się, że Wielka Brytania „stawia mocno swą stopę w Europie” i że uważa swój los za związany nieodłącznie z narodami Europy kontynentalnej. Adenauer przyjął zaproszenie do Londynu, lecz przed tym pojedzie do Rzymu. Wobec tego, że był on poprzednio w Paryżu, chce przybyć do W. Brytanii po wyjaśnieniu stosunków ze swymi kontynentalnymi sąsiadami. Można więc stwierdzić, że Niemcy już wróciły do „rodziny” państw zachodnio-europejskich.

skich, p. E. C. Johnson zgłosił rezolucję, nawołującą do zawarcia zawieszenia broni na linii 38 równoleżnika w rocznicę wybuchu wojny, t. j. 25 czerwca br. Rezolucja ta została nieoczekiwanie podchwyczona przez swięką prasę i radio oraz rozgłoszona po świecie. Ten ostatni fakt daje czynnikiem „appeaserskim” na Zachodzie podstawę do nadziei, że nastąpi zakończenie walk w Korei w sposób t. zw. „honorowy” dla obu stron, t. zn. bez zwycięzców i zwyciężonych, jeśli się ma na myśli Stany Zjednoczone i Rosję, a zapomina się o Koreańczykach, których podział zostałby przypięczony.

Takie zakończenie walk na Korei byłoby powrotem na tym odcinku do jałtańskich linii podziału. Nie byłoby ono jednak załatwieniem amerykańsko-rosyjskiej walki na Dalekim Wschodzie. Z jednej bowiem strony trwa nadal spór o traktat pokojowy z Japonią, który Stany Zjednoczone chcą rozstrzygnąć całkowicie według swoich interesów, a z drugiej — postawa Stanów Zjedn. w stosunku do zagadnienia chińskiego staje się coraz twardsza. W ostatnich dniach właśnie jeden z zastępców Achesona p. D. Rusk wygłosił mowę, w której wyparł się kategorycznie wszelkich zamiarów uznania przez Stany Zjedn. komuni-

stycznego rządu Chin i stwierdził całym wyraźnie, że Stany Zjedn. będą czynnie popierały dążenia do obalenia tego rządu.

„The Times” uznał tę mowę za odwrócenie dotychczasowej amerykańskiej polityki w tej dziedzinie o 180 stopni, ponieważ oświadczenie Achesona przed półtora rokiem przewidywało, że Stany Zjedn. zgodzą się na uznanie pekińskiego rządu i dopuszczenie go do O. N. Z., jeżeli taka będzie uchwała większości. Wspomniana mowa p. Ruską jest uważana przez

### NAFTA GROZI WYBUCEM

Gdy w sprawie Korei mówi się o możliwości zaprzestania wojny, to w związku ze sprawą perskiej ropy wypowiedzane są obawy, że spowoduje ona wybuch wojny światowej. Zestawienie tych dwóch możliwości jaskrawo charakteryzuje zmianę położenia St. Zjedn. i W. Brytanii w ramach ogólnej sytuacji międzynarodowej. Dzisiaj, obrona interesów brytyjskich, a nie amerykańskich, zagraża pokojowi świata. Dzisiaj W. Brytania potrzebuje doraźnie pomocy amerykańskiej, a nie odwrotnie. Stany Zjedn. wykorzystują tę zmianę do bardziej niezależnego prowadzenia swej polityki na Dalekim Wschodzie. Tak uczyniłoby na ich miejscu każde inne państwo.

Stanowisko Stanów Zjedne. w sprawie perskiej ropy nie jest jednak w pełni jasne. Rząd brytyjski złożył rządowi perskiemu wniosek, proponując rozmowy i uprzedzając, że odmowa prowadzenia rozmów i jednostronne działania „niechybnie podważą przyjazne stosunki i spowodują jak najbardziej poważne skutki”. Nota powyższa była uzgodniona ze Stanami Zjedn. Ponadto, rząd amerykański zabronił wielkim amerykańskim firmom przyjęcia ofert perskich na zorganizowane prowadzenie wydobycia ropy naftowej w Persji. Paryski „Le Monde” podaje wiadomość, że firmy nie chcą jakoby usłuchać zaleceń rządu, lecz w dzisiejszych warunkach taka samowola prywatnej inicjatywy wydaje się mało prawdopodobna.

Nie zdaje się, by powściągliwość Stanów Zjedn. w tej sprawie kierowała się tylko względem na interesy W. Brytanii. Objęcie przez amerykańskie firmy wydobycia, przeróbki i sprzedaży perskiej ropy mogłoby bowiem mieć nieobliczalne następstwa polityczne innego rodzaju, niż tylko zerwanie sojuszu brytyjsko-amerykańskiego. Jak dotąd, na Zachodzie są wypowiedzane obawy, że interwencja wojskowa W. Brytanii w Południowej Persji może spowodować wkroczenie wojsk o-

wielu za kapitulację rządu amerykańskiego wobec poglądów MacArthura. Niektóre czynniki jednak sądzą, że ta próba zmiany polityki była przygotowywana i oczekiwano jedynie na stosowny moment do jej ogłoszenia. Moment obecny został uznany za stosowny prawdopodobnie z dwóch względów: pierwszy — to panowanie nad sytuacją wojskową w Korei, oraz ogólne wzmocnienie sił wojskowych Stanów Zjedn.; drugi — to osłabienie opozycji W. Brytanii na skutek trudności, w jakich się znalazła w Persji.

wiekich do Północnej Persji, co w dalszym ciągu mogłoby się rozwinąć w wojnę światową. My jednak wypowiemy obawę, że wkroczenie amerykańskich kapitałów, a w ślad za tym amerykańskich wpływów politycznych i wojskowych do Persji na miejsce brytyjskich, mogłoby prędzej wywołać energiczne przeciwstawianie Rosji oraz wojnę światową, niż lądowanie paru brytyjskich brygad.

Nie należałoby bowiem uważać za rzecz niespodzianą, gdyby Rosja uznała zastąpienie Brytyjczyków Amerykanami w Persji za wyganianie diabła przez Belzebuba.

Gdy chodzi o naftę z Południowej Persji, to transport jej do Rosji jest prawie niemożliwy. Nie jest bez znaczenia, że Rosja akurat teraz ogłosiła wiadomość, iż jej własne wydobycie ropy obecnie szybko wzrasta, a w szczególności, że udział w wydobyciu rejonów leżących poza Kaukazem wzrósł z 12% do 44%. Jest to jakby danię do zrozumienia, że Rosja nie interesuje się dziś zbytnio zdobyciem źródeł ropy poza własnym terytorium.

Bezpieczeństwem strategicznym natomiast musi się ona interesować, a pod tym względem Amerykanie są znacznie groźniejsi od Brytyjczyków. Argumentacja tego rodzaju nie spotkałaby dotychczas w płaszczyźnie Zachodu, ale oświadczenie Bradley'a, że Stany Zjedn. nie są zupełnie zobowiązane przyjąć W. Brytanii z pomocą wojskową w Persji może być uznane za dowód zrozumienia sytuacji.

Gdy chodzi o częste przypomnienie rosyjsko-sowieckiego układu z 1907 r., dzielącego Persję na rosyjską i brytyjską strefę wpływów, to trudno jest przypuścić, by oficjalne wznowienie tego układu było możliwe w dzisiejszych warunkach — dla obu stron. Dla Rosji przyniosłoby to w skutkach załamania się prestiżu komunizmu w Azji, a dla W. Brytanii mogłoby przynieść zerwanie sojuszu ze Stanami Zjedn. Polityka sowiecka w sprawie Persji będzie decydowana pod tym kątem widzenia, czy Rosja jest dziś gotowa zaryzykować wybuch wojny światowej. Nie można wyłączać, że chce ona zakończyć wojnę na Korei, by mieć wolne siły do rozegrania sprawy perskiej.

W każdym bądź razie zbliżamy się do jakiegoś zwrotnego punktu w polityce międzynarodowej. Przypomnienie przez moskiewską „Prawdę” przedwojennego oświadczenia Stalina wobec amerykańskiego dziennikarza, że Rosja pragnęłaby uniknąć na zawsze zbrojnego starcia ze Stanami Zjednoczonymi, wskazywałoby na przygotowywanie jakiegoś nowego manewru. Ten manewr może zmierzać albo do powstrzymywania Stanów Zjedn. od udzielenia pomocy W. Brytanii w Persji, albo też po prostu do rozbrania amerykańskiej opinii w tym celu, by po zaprzestaniu wojny w Korei, móc spowodować wstrzymanie amerykańskich zbrojeń. (S. K.)

## Rząd R. P. wzywa do uczczenia pamięci I. J. Paderewskiego

Otrzymałmy następujący komunikat Polskiego Kierownictwa Politycznego:

Dnia 29 czerwca b. r. upływa dzień lat od śmierci wielkiego patrioty I. J. Paderewskiego.

Ignacy Paderewski w zaraniu Odrodzonej Rzeczypospolitej piastował urząd Prezesa Rady Ministrów, zaś w tragicznym okresie drugiej wojny światowej stał na czele Rady Narodowej R. P. na uchodźstwie.

Na wiele lat przed odbudową Niepodległej Polski imię Paderewskiego było głośne wśród swoich i obcych, a geniusz Jego umiał dla sprawy naszej jednać serca i umysły na obu półkulach.

Dziś, w dziesięciolecie Jego śmierci Rząd Rzeczypospolitej, przebywający na obczyźnie, wzywa wszystkie organizacje polskie i ogół Polaków żyjących w wolnym świecie, aby w dniu 29 czerwca uczcili pamięć niezłomnego obywatela, genialnego muzyka i wielkiego męża stanu.

### PROF. J. PONIATOWSKI członkiem Rady Narodowej

Na miejsce śp. amb. Juliusza Łukasiewicza Prezydent R. P. mianował członkiem Rady Narodowej R. P. prof. Józefa Poniatowskiego, b. posła na Sejm i b. naczelnego redaktora „Orła Białego” w latach 1942-44.



JADWIGA JURKSZUS

# OPOWIADANIA O LUDZIACH SAMOTNYCH

Ottawa.

Samotni są wszyscy w trzech opowiadaniach Dobraczyńskiego\*). I książkę Franciszek, dowódca oddziału AK, i Licki, nie wierzący w wierność swej żony w czasie sześciu lat rozłąki i ksiądz Józef, zmęczony codziennością grzechów swych parafian.

Każdy z nich myśli przede wszystkim o sobie, o swych konfliktach, każdy zapomina o tym, że według słów ojca Marcina z ostatniej noweli „Człowiek nie jest samotny, gdy chce dawać“.

Franciszek ma silne poczucie odpowiedzialności za swych podwładnych — w konspiracji i silniej jeszcze, gdy przyjdzie moment decydujący — potrzeba pomocy walczącej Warszawie. Ale nie ma przy nim nikogo, kto umiałby go podtrzymać, dodać sił w najcięższych chwilach. Żona, która kocha, nie jest w stanie zrozumieć go w całej pełni, choć nie usiłuje go zatrzymać; łączy ich właściwie jedna rzecz: wątpliwości. Bo Róża, tak jak i Franciszek, nie jest pewna, czy wydany rozkaz jest słuszny. Oboje nie rozumieją, że nie pora na refleksje. I brak przyjaciela, niemożność znalezienia kiedykolwiek w żadnej z epok życia — i tego książęcego i tego wojennego, w skromnym domku myśliwskim. Jedyne człowiek podobny wymyka się; Ordon czuje, że nie jest to czas przyjaźni, obawia się jej, ucieka przed nią, choć sam jej pragnie. Franciszek wyzwał się od ciężaru samego siebie dobrowolnym oddaniem się Niemcom, przyjął na siebie odpowiedzialność za oddział (czy potrzebnie, czy celowo — brak nam odpowiedzi). Ochroni innych — rzekomo — mówiąc do Niemców: „To ja walczyłem z wami. Tych zostawcie...“.

O ile walka wewnętrzna Franciszka ma ścisły związek ze „sprawą“, z walką podziemną, o tyle konflikt wewnętrzny Lickiego ma charakter czysto osobisty. Licki po prawie sześciu latach spędzonych w Oflagu myśli wciąż o swej żonie — i wątpli. Trudno mu uwierzyć, by przez cały ten czas pozostała wierna. Bo przecie „Kobiety kochają bohaterów... Kto konspiruje, jest bohaterem i ma prawo do ich miłości... A kto siedzi w obozie, jest niepotrzebny...“.

Myśl o bohaterach z konspiracji, o licznych kobietach w kraju jest dlań obsesją, z której nie może się wyzwolić. A zdaniem narratorki — rozmówcy, „Czas Lickiego zatrzymał się. Wypadki obok niego mogły biec szybko, on sam pozostał taki, jakim wyruszył pewnego sierpniowego poranka, powołany niebieską kartą do służby czynnej...“.

Nie pomogą perswazje towarzysza niewoli, Licki nie chce i nie umie zrozumieć. Nawet po wojnie, w Paryżu, rozmowa o żonie, o jej trudnościach nie przekona go. Znaczenie decydujące będzie miał czynnik przypadkowy i emocjonalny: widok chłopców bawiących się „jeepem“ — zabawką w ogrodzie Luksemburskim. Wtedy Licki wybierze powrót do żony.

Najcięższy chyba jest konflikt wewnętrzny księdza Józefa. „Był przecież zwyczajnym księdzem, którego młodzieńcze zapęły, przeżywane w seminarium, ostygły na parafii i przemieniały się zaczęły w chłodną rutynę urzędnika“. Okoliczności zdają się utrudniać jeszcze pracę księdza. Parafia o pięciu oddalonych kościołach i

jednym księdzu. Zapuszczony dom. Stały pośpiech i brak czasu. I wciąż te same słowa spowiedzi, wciąż opary grzechu — tego samego. Cudzego i własnego, choć niespełnionego. Bo na dnie duszy księdza jest tęsknota do przyjaciela, do znalezienia człowieka, któryby zrozumiał i dopomógł. Tym człowiekiem jest kobieta, Anna. Dlatego trudno o utrzymanie granicy. Dlatego musi ks. Józef walczyć z przemienieniem się przyjaciela w inne, niedozwolone mu uczucie. A Anna przecie kocha — niepotrzebnie.

I tu wyzwolenie przychodzi z zewnątrz. Naprzód dziwne wyznanie przy konfesjonale. Mała dziewczynka pyta, czy można ofiarować za kogoś niespełniony grzech. Przemęczony ks. Józef nie jest nawet w stanie zrozumieć pełni znaczenia tej dziwnej spowiedzi. Też samej nocy przychodzi katastrofa — dziewczynka zostaje zamordowana za swój opór wobec grzechu. Przed zgonem ofiarowuje swą śmierć za mordercę. Poprawia księdza: to nie za człowieka złego, to za biednego człowieka... I za niego, za ks. Józefa też... Rozmowa z ojcem Marcinem jest już prawie niepotrzebna. Ma ona jeszcze podkreślić zasadniczą myśl autora: miłość Boga i bliźniego, zapomnienie o sobie.

Opowiadanie to ma dać rozwiązanie wszystkich problemów zarysowanych w trzech nowelach: samotność jest winą, związek ze społeczeństwem odnajduje się przez ofiarę, własną lub cudzą.

Charakterystyczny jest wstęp Mieczysława Kurzyny. Jest tam wprawdzie mowa o problematyce inteligencji, o kończącej się klasie społecznej, ale najistotniejsze jest stwierdzenie: samotność, zamknięcie się w sobie, egoizm, to sprzeciwienie się nakazom naszej religii. „Katołicyzm, stawiając duszę ludzką na pierwszym miejscu w hierarchii wartości stworzonych, potępia jednocześnie egoizm oddzielania się od innych. Droga do Boga jest i musi być drogą społeczną“.

A więc znowu podkreślenie roli katołicyzmu w życiu społecznym kraju, tak jak niedawno stwierdziliśmy to, pisząc o Grabskim. I jeden nawet z motywów zbliżony: śmierć Marysi i śmierć Ingi. W obu wypadkach jest ona ofiarą, która ma pomoc innym w ich drodze życiowej.

Kompozycyjnie we wszystkich trzech opowiadaniach istnieje tendencja do łączenia elementu akcji ściśle współczesnej z nieco dawniejszą. W „Największej Miłości“ będą to tylko luźne wspomnienia o ucieczce z Oświęcimia i ówczesnych postanowieniach; w „Strzałach za horyzontem“ akcja właściwa będzie się przeplatała z nieco wcześniejszą — przyjazdy oficerów do księdza, zetknięcie się z Ordonem. Najsilniej to wystąpi w opowiadaniu „Jeep“, gdzie mamy właściwie trzy płaszczyzny czasowe akcji: niewola, okupacja, okres po zakończeniu wojny (w tym właśnie układzie chronologicznym). Spotkanie w obozie z Lickim wywoła w opowiadającym wspomnienia z okupacji, przywieźnię na pamięć postać Teresy. Po wojnie, wypadki tak się spleją, że narrator spotka i dawną łączniczkę — Teresę — jak się okaże żonę Lickiego — i jego samego, w swej handlowej podróży do Paryża. W tej konstrukcji jest może pewne na ginanie wypadków — wszystko za dobrze, za łatwo się składa: i to spotkanie Lickiego w obozie z człowiekiem, który, jak się potem okaże, znał jego żonę (i miał podstawy by być przeko-

nany o jej wierności) i ponowne spotkanie z Teresą-Ireną i nawet ta możliwość wyjazdu z komunistycznej Polski do Paryża. Autor stara się o nadanie pozorów prawdopodobieństwa, ale efekt nie jest w całej pełni osiągnięty.

Dobre są szkice charakterystyki ludzi i środowisk. Szkice, gdyż za dużo jest postaci, a za szczupłe ramy, by je rozwinąć w pełni. W „Strzałach za horyzontem“ dobre zestawienie dwu elementów w konspiracji — ludzi ideowych i „businessowców“, którzy myślał raczej o zrzutach pieniężnych niż o bronii. Dobry też wachmistrz Kamiński, zacięty wróg oficerów. W noweli „Jeep“ śmiała charakterystyka dwu niemal wrogich środowisk — wrześniey i oficerowie z AK — smutna karta.

Jeśli chodzi o główne postacie, konflikty wewnętrzne są przeprowadzone skrótowo, ale przekonująco.

W zasadzie kompozycja idzie w zgodzie z ideologią autora, ideologią zdrową i będącą jeszcze jednym świadectwem bogatych możliwości literatury katołickiej w kraju. Jest też dowodem, że również i słynna „nowa rzeczywistość“ może być potraktowana w sposób artystyczny, a nie tylko reżymowy — tłem opowiadania „Największa miłość“ są ziemie odzyskane. Specyficzne problemy tych terenów przewijają się w sposób zręczny na marginesie akcji właściwej.

# Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

## ZACHÓD W OCZACH POLSKICH

London, 20 maja 1951.

Sledząc zainteresowania polskie, często można zauważyć pewne mniej lub bardziej przypadkowe zbieżności. Tym razem skupiły się około dwóch wątków: spojrzenia polskiego na sprawy anglosaskiego Zachodu i motywu... kresów.

Najpierw więc odbył się w Instytucie im gen. Sikorskiego 16 bm. odczyt mgr. Pawła Zaremby urządzony przez Polskie Towarzystwo Historyczne. Dotyczył on „Zagadnienia Kresów w historii Stanów Zjednoczonych“. Specjalizujący się oddawna w sprawach amerykańskich, zwłaszcza z okresu wojny secesyjnej, prelegent przedstawił rolę, jaką odegrała w dziejach i kształtowaniu się psychiki amerykańskiej t. zw. „Great Frontier“, czyli Zachód niegdyś Dziki, który daje się doskonale określić słowem „kresy“ w języku polskim. Na podstawie obfitego materiału historycznego p. Zaremba starał się wykazać, iż właśnie w procesie opanowywania tego Zachodu w latach mniej więcej od 1750 do 1900 wyrósł dynamizm amerykański z jego dążeniami do ekspansji, przy równoczesnym wyodrębnieniu się od reszty świata pod wpływem skupienia swych zainteresowań na własnych sprawach. Prelegent wskazał przy tym na pewne podobieństwa w roli, jaką odegrały Kresy w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej.

Nad odczytem wywiązała się interesująca dyskusja, w której zabierał głos przewodniczący zebrania gen. M. Kukiel, mjr. O. Laskowski i in. Zamknęły ją wyjaśnienia prelegenta wskazujące, w jak wysokim stopniu Ameryka jest produktem swych „kresów“.

Pokrewnym zagadnieniem poświęcony był wygłoszony 18 bm. odczyt p. dypl. B. Mincera pt. „Doktryna działań wojennych Stanów Zjednoczonych a Związku Sowieckiego“ urządzony w Domu Komatanta przez Zw. Polskich spadochroniarzy. Był on dopełnieniem cyklu, do którego należał również wieczór urządzony 16 bm. w Klubie Bałęgo Orła. P. W. A. Zbyszewski mówił tego dnia o „Sytuacji międzynarodowej“. Zbieżność terminów z innymi imprezami nie pozwalała na bliższe omówienie tych prelekcji.

Przechodząc do dziedziny zainteresowań sprawami artystycznymi wypada wspomnieć o debiucie prelegentki w YMCA historyka sztuki i krytyka p. Stefana Arvaya, który w dniu 16 bm. rozpoczął serię wykładów pt. „Malarstwo na przełomie“. Pierwszy odczyt poświęcony był okresowi pracy Courbetta i Maneta, jako twórczym postaciami francuskiego impresjonizmu. W dyskusji zabierał m. in. głos prof. M. Szyszko-Bohusz i prof. Pacewicz. Następny wykład poświęcony będzie okresowi przejścia do t. zw. kierunków awangardowych, jak kubizm i surrealizm.

Pod znamienym tytułem „Anglia w oczach Polek“ urządzony został 4. z rzędu tzw. „żywy dziennik“ Zjednoczenia Polek na Emigracji. Odbył się on 17 bm. w „Ognisku“ pod redakcją komitetu, w składzie pp. M. Leśniakowa, która jak zawsze prowadziła żywą konferansjerkę, H. Brunerowa i I. Bielawitowicza. Na bogaty program złożył się „artykuł“ p. dr. Z. Trenkner o życiu w College'ach w Cambridge i angielskich tradycjach uniwersyteckich, p. Bucza-Tarnawska mówiła następnie o warunkach pracy kobiet na terenie W. Brytanii, dając przy tym szczegółowe wskazówki praktyczne z zakresu higieny i organizacji gospodarstwa domowego. Szczególnie rzeczowo ujęte i bezpośrednio wzięte dwie następne prelekcje: p. E. Zaremby, siostry okręgowej z „Queens Institute“, o różnych typach życia domowego w Anglii w sferach zamożnych i robotniczych oraz p. J. Katelbach o jej spostrzeżeniach z okresu studiów w angielskiej szkole dramatycznej i występów w teatrach i filmie brytyjskim.

Na część artystyczną wieczoru złożyły się recytacje wierszy p. Bogdanowiczowej przez p. Katelbach, która ze szczególnym odczuciem deklamowała wiersz „Do Walii“, nazwanej przez autorkę „kresami, Wileńszczyzną Anglii“. Własne utwory wygłosiła p. Beata Obertyńska, przy czym pierwszy z nich, robiąc porównania między krajoznawstwem angielskim i polskim, poświęciła „Anglii“ — „nie przeciętej linią Curzona“. Wieczór zamknęły zajmujące i dowcipne uwagi p. I. Taborowej o trudnościach uczenia się języka angielskiego, wskazując na zdolności kobiet do języków i na pęd do nauki angielskiego w Kraju. P. Taborowa jest wychowaną w Polsce Brytyjką, która była lektorką angielskiego na jednym z uniwersytetów.

Na wieczorze tym dwukrotnie już wypłynęła sprawa nowych książek polskich, które i skądinąd dają znać o sobie. Najpierw więc przyszła wiadomość o ukazaniu się nowego słownika polsko-angielskiego w opracowaniu p. Potkaniowskiego. Potem o wydaniu przez p. Dubanowiczową książki pt. „Matka Boska wśród nas w XIX i XX w.“ (London 1951, str. 152). Na rynku angielskim po „Covenant“ (Przymierze) ukazał się pierwszy tom „Krzyżowców“ Z. Kossak-Szczuckiej pt. „The Angels in the Dust“ (Hutchinson, London 1951, str. 365). Po przedził ją w wyd. Methuen album prac F. Topolskiego z okresu powojennego pt. „88 Pictures“ (88 obrazów), z 4 reprodukcjami kolorowymi. Pojawiać się miała też książka Krystyny Żywulskiej pt. „I came back“ (Powróciłam). Z książek po polsku powitać wypada wydanie książkowe powieści M. Czuchnowskiego, drukowanej w „Orle Białym“ pt. „Tyfus, teraz słowiki...“.

Bogaty i różnorodny obraz wydarzeń uzupełnia wyświetlenie filmu polskiego pt. „Wierni synowie“ w YMCA. Jest to obraz przedstawiający wkład polski do wojny.

## „KOCHANEK WIELKIEJ NIEDZWIEDZICY“ - DARMO

— tę głośną, pełną napięcia, sensacyjną powieść pióra SERGIUSZA PIASECKIEGO (512 stron tekstu), otrzyma bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, każdy, kto w maju r. b. zapisze się do

## Klubu Książki Polskiej

i nabędzie (po niższej cenie) przynajmniej jedną z książek, wymienionych w selekcji na maj 1951 r.:

Marcin Andersen Nexo: DITTA. Dita wyrosła na piękną pannę; była postawna i zgrabna, o złoto-rudawych włosach i białej cerze. Mężczyźni zwracali na nią uwagę, często w zbyt natrętny sposób, ale dopiero Jerzy obudził w niej miłość. Droga do szczęścia była jednak jeszcze daleka. Znakomity pisarz duński stworzył prześliczną, wzruszającą, a zarazem wstrząsającą powieść o całym życiu dziewczyny — opowiadając jednakowo szczerze o jej upadkach i wzlotach. Książka ta pozyskała rozgłos światowy, została sfilmowana — fruępuje ona czytelnika brutalnym realizmem opisów, a jednocześnie subtelnością w przedstawieniu ludzkich dramatów. — 2 duże tomy. — Cena 25s., dla członków Klubu 18s. (przesyłka 1s.).

H. Balzak: OSTATNIE WCIELENIE VAUTRINA. Kim jest naprawdę Don Carlos Herrera? Posiem hiszpańskim, czy zbłądził galeńnikiem, Jakubem Collinem? Co się stało z 7 milionami franków po śmierci Estery Gobseck? Dlaczego Lucjan został zaareztowany w przeddzień swego ślubu z hrabianką de Granville? Balzak, genialny pisarz francuski, stworzył powieść o największym napięciu, która ukazuje szczyty arystokracji francuskiej obok świata przestępców i zbrodniarzy — splecione w życiu, pełnym napięcia, zbrodni i dramatycznych niespodzianek. — Cena 7s. 6d., dla członków Klubu 5s. 9d. (przesyłka 6d.).

Bolesław Leśmian: PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA. Słynna powieść fantastyczna, której akcja rozgrywa się w Bagdadzie oraz na wysepach Oceanu Indyjskiego — w okresie wczesnego średniowiecza. Przychodzą Sindbada, nieustraszonego podróżnika, porywają oryginalnością i niezwykłością wydarzeń, a jego liczne romanse z pięknymi królewnami i księżniczkami promieniują romantycznością Wschodu. Oto książka, która oczaruje zarówno młodszych, jak i starszych czytelników. — Cena 8s. 6d., dla członków Klubu 6s. (przesyłka 6d.).

Jan Kazimierz Umiastowski: PRZEZ KRAJ NIEWOLI (Wspomnienia z Litwy i Rosji z lat 1939-1942). Pamiętnik ten odznacza się bezpośredniością i realizmem — stanowi lekturę wstrząsającą, a zarazem jest dokumentem historycznym o dużej wartości. — Cena 6s. 6d., dla członków Klubu 4s. 9d. (przesyłka 6d.).

Kazimierz Wierzyński: THE LIFE AND DEATH OF CHOPIN. Książka w języku angielskim — obszerna, wysoce interesująca biografia o życiu i twórczości Chopina, napisana przez jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich pisarzy. — Liczne ilustracje, oprawa płócienna. — Cena 21s. (przesyłka 1s.).

ORZEŁ BIAŁY z koroną — godło państwowe. — Duży rozmiar. — Cena 3s 6d., przesyłka (specjalne opakowanie) 1s.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPLATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po niższej cenie klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na nasz podany kupon.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.  
449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

- ( ) DITTA ( ) OSTATNIE WCIELENIE VAUTRINA  
( ) PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA ( ) PRZEZ  
KRAJ NIEWOLI ( ) THE LIFE AND DEATH OF CHOPIN  
( ) ORZEŁ BIAŁY

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie (jako nagrody wstępnej) książki pt. „KOCHANEK WIELKIEJ NIEDZWIEDZICY“. Na przesyłkę tej książki załączam 6d. Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres (drukowanymi literami)

## WAŻNY DEKRET ŚW. OFICJUM

W dniu 21 kwietnia br. oficjalne Akta Stolicy Apostolskiej ogłosiły niezwykle doniosły dla obecnych czasów dekret papieski. Dekret ten nakłada największą możliwie karę kościelną na takiego biskupa, który odważyłby się konsekrować innego biskupa bez wyrażonej zgody i zatwierdzenia Stolicy św. Obaj biskupi, tak konsekrujący jak i konsekrowany wpadają automatycznie w ekskomunikę, zazerwowaną Stolicą św. w najbardziej specjalny sposób (specialissimo modo).

Ekskomunikacja ta, zawarta w prawie kanonicznym, jest największą karą, jaką nakłada Kościół. Fakt jej ogłoszenia z natychmiastową prawomocnością świadczy o tym, że w sprawie konsekracji biskupów Stolica św. nie może pójść na żaden kompromis z władzami świeckimi, które próbują mieszać się

do najbardziej wewnętrznych spraw kościelnych, jakimi są konsekracje nowych biskupów.

Dekret powyższy, bardzo jasny w swym sformułowaniu, jest nie tylko karą na usurpatorów władzy kościelnej, ale również jest najbardziej wyraźnym ostrzeżeniem dla wiernych, że każdy biskup, który działa poza kanoniczną misją od zastępcy Chrystusa na ziemi, jest apostatą i nie ma żadnej władzy w Kościele katolickim.

**PIEPRZ CZARNY**  
ziarnisty 1/2 kg. do Polski wraz z opłatą pocztową 23/9  
**MANSON LABORATORY**  
IMPORTER & WHOLESALER  
255, OLD BROMPTON ROAD,  
LONDON, S.W.5 Tel.: FLA 9131

# ECHA 3 MAJA W ŚWIECIE

Nabożeństwa i akademie patriotyczne odbyły się w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w republikach południowej Ameryki, w niedzielę 6 maja prawie we wszystkich miejscowościach, gdzie przebywają Polacy. Rezolucje, ogłoszone w prasie, składały „wyrazy najgłębszej sympatii dla narodu polskiego za jego mężną postawę wobec sowieckiego terroru”, jak również wyrażały przyrzeczenie, że „Polacy, po całej kuli ziemskiej rozrzucony, nie spoczną aż będzie złamane jarzmo niewoli sowieckiej, a nad Polską powieją wolne sztandary w wizerunkiem Królowej Korony Polskiej i Białym Orłem z koroną na głowie”.

## W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Olbrymie rzesze Polaków, zebrane pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki w Chicago w liczbie około 150 tysięcy ludzi, przyjęły burzliwymi oklaskami rezolucję, w której m. in. czytamy: „Wolność i interesy narodu amerykańskiego oraz dobro całego świata wymagają odbudowy pełnej niepodległości Polski jako bastionu między wschodem i zachodem, z jej dawnymi granicami i ziemiami polskimi nad Odrą i Nysą. Domagamy się również przywrócenia wolności Czechosłowacji, Jugosławii, Węgrom, Rumunii, Litwie, Łotwie i Estonii... Umęczonemu Narodowi Polskiemu zasłamy wyrazy najgłębszej sympatii za jego opór dążeniom agentury sowieckiej, pragnącej włączenia Polski w orbitę republik sowieckich. Potępimy okrutny terror, stosowanie tortur w więzieniu, procesy i w ogóle znęcanie się reżymu komunistycznego nad najlepszymi synami narodu polskiego. Ludowi polskiemu przyrzekamy, że tak, jak do tego czasu, pracować będziemy i nadal dla jego wyswobodzenia z niewoli i nieść mu będziemy pomoc materialną wszystkimi dostępnymi środkami. Przysłaliśmy wiedzeni uczuciem, że zbliża się moment dziejowy tak ważki, iż konieczny jest jak największy wysiłek zbiorowy całego narodu, a tym samym i Polonii amerykańskiej. Nie zbroczymy ani na chwilę z drogi właściwej... aż do zwycięstwa dobra nad złem”.

## W CHILE

Piękny jesienny dzień słoneczny w Santiago. Dochodzi godzina 11 rano. Przed kościołem O. O. Augustynów, w centrum miasta, zaczynają zbierać się ludzie. Słysz się wszędzie język polski, przepłatany czasami hiszpańskim lub francuskim. Z wszystkich stron napływają Polacy i obcokrajowcy.

I oto zajeżdża przed kościół czarna limuzyna, z której wysiadają J. E. Prymas Chile — Kardynał José María Caro i J. E. Msgr Mario Zanin, Nuncjusz Jego Świątobliwości. Wita ich tłum wiernych z księżmi polskimi na czele.

Rozpoczyna się uroczysta Msza św., w czasie której polskie pieśni kościelne wywołują nastrój nabożeństw odprawianych w polskich kościołach.

Po ewangelii, ks. dr Bruno Rychtowski, prof. tutejszego Uniw. Katol. wchodzi na ambonę i rozpoczyna kazanie w języku hiszpańskim. Rozwija przed zebranymi historię Polski — walki o Jej byt i Niepodległość, związaną tak ściśle z wiarą chrześcijańską. Kaznodzieja poświęca więcej czasu Konstytucji Trzecio-Majowej, omawiając długą walkę o odzyskanie Niepodległości, którą tylko 20 lat danem było się Jej cieszyć. I znów walka — walka wszystkich prawych Polaków na całym świecie — i wiara w Matkę Przenajświętszą — Królowę Korony Polskiej, że Ojczyzna nasza: znów Wola i Niepodległa będzie. Hymnem „Boże coś Polskę” zakończono uroczystość kościelną.

J. E. Prymas-Kardynał opuścił świątynię, po udzieleniu wiernym błogosławieństwa.

Po południu odbyła się Akademia w nowym Klubie Polskim. Sala nie mogła pomieścić przybyłych rodzin polskich i zaproszonych gości. Na tle sztandaru polskiego i chilijskiego, z Orłem Jagiellońskim w pośrodku, za-

## W URUGWAJU

W dniu 3 Maja br. „La Voz de Polonia en el Uruguay” urzędziła w Ate-neo de Montevideo (Wszelchnica Wolna) obchód Święta Narodowego pod protektoratem Ministerstwa Oświecenia reprezentowanego przez podsekretarza stanu prof. Javier Gomensoro, który przewodniczył uroczystości. W przemówieniu podkreślił on znaczenie daty historycznej i powody, które skłoniły Ministerstwo do objęcia protektoratu, wyrażając uznanie „La Voz de Polonia” i kierownikowi tego instytutu za pracę na rzecz zbliżenia polsko-urugwajskiego. Ministerstwo Spraw Zagranicznych delegowało p. min. José Pedro Heguy Velazco, dy-

rektora departamentu kultury. Pod hasłem „Cześć Polsce i jej kulturze” współpracowały wybitne osobistości: nadto Polski Zespół Muzyków zorganizowany z okazji Święta Narodowego przez „La Voz de Polonia”, który zapoznał Urugwajczyków z polską muzyką ludową, wywołując ogromny entuzjazm i burzę oklasków. Przebieg uroczystości filmowały „Wiadomości Urugwajskie” (Uruguay al Día) utrwalając najważniejsze fragmenty, a film ukazuje się w aktualnym przeglądzie tygodniowym w drodze wymiany w wielu krajach. W tym samym dniu „La Voz de Polonia” nadał dwa słuchowiska ku czci Święta Narodowego, a

W Kongresie Stanów Zjednoczonych poświęcono jedno posiedzenie na uczczenie 160 rocznicy ogłoszenia pamiętnej Konstytucji Trzeciego Maja. Wielu prawodawców wygłosiło bojowe przemówienia w obronie narodu polskiego. „W tym dniu 3. maja serca amerykańskie biją jak jedno z Polskim Narodem, związanym nierozwalnymi więzami przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi, mówił kongresman Tomasz Gordon, demokrata z Chicago. W 160. rocznicę Konstytucji polskiej dajmy naszym polskim przyjaciom szczerze zapewnienie moralnej pomocy, podnośmy ich na duchu, dodajmy im odwagi w ich dalszej walce o wolność w pełnym tego słowa znaczeniu. Niech żyje Polska”.

Z okazji 160. rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja niektóre stany Ameryki ogłosiły ten dzień jako oficjalne święto stanowe. Inne stany przetrwały w ciągu maja i czerwca jeden dzień ku uczczeniu walczącego o wolność narodu polskiego, a gubernatorzy stanów wydali proklamację „Justice for Poland Day” (Dzień Sprawiedliwości dla Polski). Naród amerykański rozróżnia dobrze pomiędzy narzuconym przez Moskwę komunistycznym reżymem w Warszawie, który nieprzyjaźnie odnosi się do Ameryki, a narodem polskim, z którym Amerykę łączą węzły szczerzej i wieloletniej wypróbowanej przyjaźni.

gail akademie Prezes Zjednoczenia Polaków w Chile, major Józef Poznański. Wygłosił on krótkie przemówienie okolicznościowe, kończąc je słowami, że 160-tą rocznicę Konstytucji 3. Maja obchodząc niestety musimy na obcej, ale zawsze prawdziwie gościnnie dla Polaków — ziemi chilijskiej.

Następnie senior kolonii polskiej, inż. Emil Świerczewski, pięknym językiem hiszpańskim, wypunktował przybyłym licznie obcokrajowcom i przedstawicielom tutejszej prasy, najważniejsze punkty Konstytucji i jej znaczenie w Europie w owych czasach.

Po przemówieniach, przyjętych przez zebranych głośnieymi oklaskami, rozpoczęła się część wokalna Akademii. Pianista-kompozytor Adam Kroniewski oczarował słuchaczy utworami Chopina, oraz dwoma własnymi kompozycjami: Balladą i Marszem, dedykowanym dla Chile, po czym trio wirtuozów-wiolonczelisty prof. Edwarda Sienkiewicza i zbójnicki, odegrany przez niego solo, uzupełniły tę część programu.

Po deklamacji 10-letniego chłopczyka „Ojczyzna moja” Marii Konopnickiej, na scenie pojawiły się cztery pary w strojach narodowych, by „Kujawiakiem”, z typową polską werwą i wdziękiem odtańczonym, przy akompaniamencie p. Trudy Żeleźniak zakończyć część oficjalną uroczystości.

Po zabawie tanecznej, przepłatanej chóralnymi piosenkami polskimi, późnym wieczorem rozeszli się zebrani do domów, unosząc w sercach cząstkę Polski, tak odległej od tego kraju.

Sprężystość w zorganizowaniu całej tej imprezy i jej wysoki poziom zawdzięcza kolonia tutejsza nowemu Prezesowi majorowi Józefowi Poznańskiemu, któremu dzielnie pomagali pp. Eugenia Kaścińska, Julian Kuhajewski i Wojciech Pszczółkowski.

Jerzy Drapella.

prasa stołeczna zamieściła notatki w związku z Konstytucją 3. Maja i datą historyczną.

Unia trzech towarzystw polskich urzędziła w niedzielę 6 maja akademię w auli Uniwersytetu z przemówieniami dwóch polityków tutejszych i programem literacko-artystycznym, na który prócz przemowy na temat Konstytucji 3 Maja złożyły się: referat o Reymondzie, pieśni urugwajskie i utwory chopinowskie. Przy tej sposobności wręczono przedstawicielowi Mi-

## W BRUKSELI

Uroczystości 3-majowe w Brukseli odbyły się w tym roku pod hasłem zgody narodowej. Utworzono komitet o szerokim wachlarzu, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich polskich organizacji niepodległościowych oraz instytucji takich jak Misja Katolicka, Instytut Polskich Wyższych Studiów i Towarzystwo Pomocy Polakom.

Uroczyste Te Deum odprawił w katedrze św. Guduli ks. Rektor Kubisz w asyście księży: dr. Brzeziny, proboszcza polskiego w Brukseli, i Carlosa Bessera, belgijskiego kapelana Polaków w Gandawie. Przy ołtarzu zasiadli: przedstawiciel Jego Eminencji Prymasa Belgii, Kardynała Van Roey — Mgr Bone — oraz przedstawiciel, bawiącego wówczas w Rzymie, Nuncjusza Apostolskiego — Mgr Las Palmas.

Olbrymia katedra zapelniała się lic-

## W PARYŻU

Rocznice Konstytucji 3 Maja uczciła Polonia paryska uroczystościami w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

W kościele polskim przy ul. St. Honoré, ozdobionym sztandarami biało-czerwonymi i Białymi Orłami, obok ołtarza M. B. Częstochowskiej ustawiły się sztandary polskich organizacji kombatanckich i społecznych; kościół wypełnił tłum Polek i Polaków. Zjawili się na nabożeństwie: gen. Marian

nisterstwa Spr. Wewnętrznych adres z hołdem dla bohatera Urugwaju, Generała Artigas.

Polskie Towarzystwo Katolickie, nie należące do Unii, uczciło Święto Narodowe uroczystym nabożeństwem w Kościele Polskim, odprawionym w niedzielę 6 maja i zorganizowało po południu akademię z przedstawieniem teatralnym w Domu Polskim przy Kościele pod wezwaniem św. Antoniego. W przedstawieniu uczestniczyło Kółko Teatralne.

nie przybyła Polonią brukselską oraz przedstawicielami sfer belgijskich, wśród których zauważono między innymi senatora barona Nothomb, mgr. Litta, vice-rektora uniwersytetu w Louvain, generałów van Strydonck de Burkel i van den Berghe, pułkownika Mary, komendanta prowincji Limburgii, w której licznie bardzo pracują Polacy i wielu innych.

Po Te Deum komitet przyjmował w gmachu Towarzystwa Pomocy Polakom licznie przybyłych gości belgijskich lampką wina. Nastrój był niezmiernie serdeczny i miły.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademie, na której przemawiali pp. Barański i Talko.

Prasa belgijska zamieściła o uroczystości obszernie bardzo sympatyczne wzmianki, a częściowo również i artykuły.

## WACŁAW JĘDRZEJEWICZ

# WSPOMNIENIE O JU

Może wiatry stepowe, gwiazdziste noce ukraińskie, pagórkę kurhanów — czy też wody Teterowa w Żytomierzu lub Dniepru pod Kijowem dały Juliuszowi Łukasiewiczowi to, co nazywamy duszą kresowca. Ta nieuchwytna, a jakże charakterystyczna cecha kresowców — pokolenia dziś zanikającego — odróżniała go wśród innych, czy to w grupach „Filarecji” uniwersytetu w Petersburgu, czy potem w niepodległej Polsce.

Urodzony na Ukrainie, rozumiał on t. zw. „zagadnienie wschodnie” głębiej, niż wiele innych. I większą część swego życia politycznego jemu właśnie poświęcił.

Będąc podczas pierwszej wojny światowej w Rosji i nie mogąc dostać się do Legionów, gdzie go ciągnęło serce i idea, Łukasiewicz współpracuje w organizacji wojska polskiego w Rosji i bierze udział w rozwiązaniu tego skomplikowanego zagadnienia w walkach wewnętrznych odnośnie samych koncepcji, a przede wszystkim w zarysowujących się coraz bardziej wyraźnie formach stosunków politycznych polsko-rosyjskich.

I tu występuje na jaw jego najbardziej charakterystyczna cecha: zainteresowanie stosunkami międzynarodowymi i wielkie zdolności dyplomatyczne. Nic też dziwnego, że w chwili organizowania się w niepodległej Polsce pierwszych zaczątków polskiej służby zagranicznej, zwrócono uwagę na tego wybitnie utalentowanego młodego człowieka i powierzono mu odpowiedzialne stanowisko naczelnika wydziału wschodniego w M. S. Z.

Łukasiewicz w służbie zagranicznej pozostawał prawie nieprzerwanie do 1940 roku — długie 22 lata. Był jednym z tych polskich dyplomatów, którzy, traktowani jako wybitni znawcy zagadnień Rosji, przeszli jednocześnie odpowiedni „stage” na zachodzie. W początkach swej kariery dyplomatycznej był czas jakiś sekretarzem naszego poselstwa w Paryżu (za czasów posła Zamoyskiego), radcą delegacji polskiej przy Lidze Narodów w Genewie, a w szereg lat potem posłem w Wiedniu.

Lecz sprawy Rosji i państw Europy

środkowo-wschodniej absorbują go silnie, niż inne zagadnienia międzynarodowe. Jest wielkim znawcą zagadnień Litwy i innych państw bałtyckich (był posłem w Rydze), spraw Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Jugosławii. Czy-

prasy, organizacji społecznych i ścielnych. Stow. Studentów Polacy i in.

Mszę św. odprawił ks. dziekan Łęzewski, a podniósł kazanie p. ne świętu Królowej Korony Polki. rocznicy Konstytucji i wzywaniu zgody narodowej dla walki o wolność, wygłosił ks. Zalewski, s. Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. W czasie nabożeństwa chór podkonal szereg pieśni kościelnych.

Po mszy św. celebrians odmodlitwy wraz z wiernymi za Polską i Prezydenta R. P., wszyscy odpiewali „Boże coś Polskę”.

Wieczorem w Cercle Militaire odbyła się uroczysta akademie. Po odczycie hymnów narodowych, polski francuskiego, powitał zebranych Czarniecki, przemówienia zaś wygłosił: członek Tow. Hist.-Liter. w Paryżu red. W. Nowosad oraz Marian Kukiel, któremu zebrani towarzyszyli serdeczne przyjęcie.

Drugą część programu wypełnił świetny koncert Zygmunta Dymala, który odegrał utwory Chopina.

W akademii oprócz przedstawicieli władz legalnych Rzeczypospolitej, chowienstwa, organizacji kombatanckich i społecznych, przedstawicielej i nowej emigracji wzięła też udział liczna grupa polskich wartowników kompanii w Fontainebleau ze swym wodzą.

## W IRLANDII

W dniu Święta Narodowego odbyła się w kościele uniwersyteckim w Dublinie uroczyste nabożeństwo na cześć Polski. Oprócz całej Polonii i wielu przyjaciół irlandzkiej nabożeństwo przybył hr. Ostroróg, ambasador Francji.

Wieczorem Radio Irlandzkie nadało przemówienie kierownika Komisji Generalnego po angielsku na temat Konstytucji 3. Maja oraz muzykę z płyt.

Po audycji radiowej odbyła się akademie w Konsulacie Generalnym, której kierownik Konsulatu odeczytał odczyt Pana Prezydenta R. P.

niejszymi latami w rozwoju stosunków polsko-sowieckich. Jeśli natomiast była ku temu koniunktura międzynarodowa, to jednak umiejętna działalność polskiego posła w Moskwie przyczyniła się poważnie do stworzenia przychylniej atmosfery i nadania sensu kompromisu między Polską i Rosją. Charakter normalnych stosunków siedzki. Zawarty przednio pakiet nieagresji z ZSRR zostaje za Łukasiewicza przedłużony w 1934 r. na sześć 10 lat. W lutym tegoż roku chodziło do skutku wizyta ministra Becka w Moskwie. Fakt historyczny po raz pierwszy w stosunkach między Polską a Rosją polski minister spraw zagranicznych jest uroczystie przemówiony w Moskwie. Wówczas to okresie tego „zblizenia”, poselstwo bu krajów zostają podniesione do rangi ambasady i Łukasiewicz zostaje pierwszym polskim ambasadorem w Moskwie.

W tym czasie Łukasiewicz występował jako człony polski dyplomata. W rokowaniach wykazuje wielki umysł i opowanie. Gdzie trzeba jest twardy, nieugięty i nieustrasany. Gdzie trzeba — umie łagodzić i swadować. Duży czar osobisty sprawiał mu często rozwarzywanie skłopotowanych sytuacji podczas rozmów służbowych i rokowań.

Jest Piłsudczykiem i umie realnie wać w polityce zagranicznej wielki myśli Piłsudskiego. Kontakt osobisty z Belwederem czy Sulejówkiem nie ma go w słuźności idei, które na dół będą grębami polskiej racji państwa. Był im wierny do ostatnich chwil swego życia. Kiedy na zachodzie sytuacja międzynarodowa skomplikowała się coraz bardziej w związku z rosnącą siłą Niemiec i wysunęła się konieczność nowej obsady ambasady w Ryżu — wybór pada na Łukasiewicza. Uzbrojony w duże doświadczenie i znajomość spraw międzynarodowych obejmuje ambasadę paryską jesienią 1936 r. Praca była trudna, zwłaszcza że stosunki polsko-francuskie, po nie przyjazne, w gruncie były bardzo skomplikowane. Francja nie mogła

# Wieczor autorski poetów i pisarzy karpaccich

London, 4-10 maja 1951.

Przewodniczący zebrania p. Tadeusz Dobrowolski zagajając Wieczór Autorski Karpacczyków w Domu Kom-batanta stwierdził ze smutnym uśmiechem, że był to historyczny, pierwszy tego rodzaju wieczór w cywilu. Mógł więc być rzeczywiście niecierpliwie oczekiwany przez każdego, kto nie chciał łatwo zrezygnować z nadziei, jakie budziły rozkwitające podczas działań wojennych talenty młodych wówczas poetów i prozaików, dziś zaawansowanych bardziej w latach, niż w nowym dorobku literackim. Przelamane milczenie ostatnim publicznym wystąpieniem nabrało znaczenia manifestacji przeciw nieprzychylnym warunkom życia i stosunkom wydawniczym. Gdy poza skąpyimi możliwościami druku swych utworów w prasie periodycznej pozostali pisarzom niemal tylko wieczory autorskie, aby szybko i bezpośrednio dotrzeć do czytelnika, lub słuchacza.

Ze przeżywanym również i kryzys pisarski, o tym świadczyć się zdaje fakt, że pomimo długich odstępów w publikacjach lub wieczorach wielu z piszących wystąpiło z utworami starszymi, bądź drukowanymi, bądź nawiązującymi wyraźnie do dawnych czasów wojennych lub bezpośrednio powojennych. Uwaga ta nasuwa się wraz z zastrzeżeniem, że choć wieczór nie objął bynajmniej wszystkich Karpacczyków, gdyż brak było i zapowiedzianego Jana Bielawicza i kilku niezapowiedzianych, dawał jednak dość różnorodny przekrój pisarstwa, aby zdać sobie sprawę nie tylko z tego co dokonano, ale i w jakim kierunku rozwija się talent poszczególnych autorów.

Najpierw wypada się zająć dwoma pisarzami o dość przeciwstawnych sobie temperamentach pisarskich: Bolesławem Kobrzyńskim i Tadeuszem Dobrowolskim. Pierwszy z nich góruje nad innymi czystością swej poetyckiej postawy, oderwaniem od aktualnych realiów i fantazją swobodnie folkloryzowaną. Z tego ducha powstała „Fantazja na balet wyobraźni”. Ujęta została ona w formę opisową, stanowiąc samodzielną formę literacką, a nie u-

żytkowe libretto baletowe.. Folklorem polskim o zatartych konturach przepojony był też wiersz o „Janku pocię”, naladowany rozmyślaniami na temat, jak pisać wiersze i zamknięty lapidarnym aforyzmem: „Być jak praca i być jak pieśń”. Kobrzyński dołączył akcent nonsensowego komizmu w humorystycznej „Bajce” o wyleganiu.

Drugi z nich, Dobrowolski, reprezentował głębsze wczucie się w społeczne podłoże życia dzisiejszego emigranta, wyrażone najprostszymi, wręcz konwencjonalnymi środkami techniki wierszowania. Odczytał on „Sentymentalną Balladę o 5 Chłopach z ulicy Karolkowej” i mocny wiersz o robotniku pt. „Ścieżka Wielkości”, w którym akcentami nadziei pokonuje refleksyjną nutę pesymizmu.

Między te dwa przeciwstawne akcenty układały się utwory kilku innych uczestników wieczoru o wyraźnym zacięciu poetyckim. Wiersz Jana Olechowskiego („Modlitwa”, „W Londynie”) o wyniosłej retoryczności, skłonne do operowania wielkimi słowami; interesujące zwłaszcza dzięki twórczości mu podaniu ich przez Lenę Zelwerowicz wiersze Józefa Żywiny, w których czuć wciąż skłócone wątki refleksyjne i liryczne (Legenda, Zuzanna, Garbuska), co sprawia, że wiersze te nie są tak mocne już, jak dawniej ogłaszane; wreszcie wiersze Hienryka Mirzwinowskiego o skłonności do filigranowej kunsztowności, oparte głównie na czystej metaforyczności, jak „Twoje imię”, „Dom” i „Jarzębina”.

W grupie pisarzy ciężających wyraźnie ku prozie literackiej na pierwsze miejsce wysuwa się wagą myślowej obróbki swego tworzenia pisarskiego Gustaw Herling-Grudziński. Odczytał on fragment ze swej książki o Rosji pt. „Ręka w ogniu”, bodaj znany już z druku. Uderza w nim właściwa refleksyjność esseiście przewaga obserwacyjno-opisowego, a nie ewokatywnego odtworczego wyrazu, jaki daje swym przeżyciom. Jest to cenne,

ale odmienne podejście od tego, jakie znajdujemy w artystycznych precedensach u takich pisarek, jak Hermi-nia Naglerowa, lub Maria Kuncewiczowa.

Młodzieńcze bezpośredniością w literackim ujęciu swych wątków osnutych na wspomnieniach z Włoch tchnęło opowiadanie Jana Oknińcyza o „Signorinie z białym kotem”, sugestywnie odczytane przez L. Zelwerowicz. Szkoda, że nie mieliśmy sposobności usłyszeć utworu wyraźnie związanego z ostatnimi przeżyciami i osiągnięciami myślowymi autora. Próbką dojrzalej, jasnej i prostej prozy satyrycznej był

urywek z nowej powieści Napoleona Sądka odważnie odtwarzającej dzieje z czasów powstania PKPR.

Szkoda, że brak dbałości o formę pisarską w utworach, w których Czaprowski starał się podchwycić koloryt lokalny Egiptu, lub Włoch, zniechęca do omawiania ich bliżej, nasuwając tylko refleksję, że w tym zakresie T. Witlin miał dużo bardziej udale osiągnięcia. Dobra proza przepojona może być najprzedniejszą poezją, ale najrzetelniejszą poezją można niedbałą formą zupełnie sproszajzować. Omawiany wieczór mógł służyć za doskonały przykład tego, jak troska o stronę formal-

ną w twórczości może być pomocną w utrzymaniu jej wysokich wartości ideowych i artystycznych w ogóle.

Wieczorowi temu przysłużywało się wielu towarzyszy broni autorów z pierwszym dowódcą Samodzielnej Brygady Karpacczyków gen. S. Kopańskim i dowódcą Dywizji Karpacczyków gen. Duchem na czele. Bynajmniej nie po to, aby w czymkolwiek umniejszyć niezaprzeczonemu talentom, pracy i poziomowi ogólnemu twórczości literackiej Karpacczyków. dowódcy ich mogli z satysfakcją myśleć, że przecież żyjemy w czasach, które zaprzeczają starożytną zasadzie: „Inter arma silent musae”. W porównaniu z zapłodnieniem pisarskim, jakie znaleźli pisarze w czasach wojny, t. zw. czasy pokoju nie wiele dały im nowych natchnień i nowych wypowiedzi. J. O.

## KRONIKA WOJSKOWA

Odkąd dowództwo naczelne w Indochinach objął gen. Latre de Tassigny i Ameryka dostarczyła więcej sprzętu lotniczego i ciężkiego, postępy Czerwonych uległy zatrzymaniu, a sytuacja oddziałów francuskich i wietnamskich się ustabilizowała. Nie tylko odparto wszystkie natarcia Czerwonych na przyczółek Hanoi-Haiphong (najsilniejsze na północny, koło Dong Trieu), ale oczyszczono z band partyzanckich wnętrze tego przyczółka (w widłach rzeki Czerwonej) i przepędzono Czerwonych z północno-zachodniej części prowincji Tong-King — dzięki udanemu desantowi spadochronowemu. Ponadto oczyszczono z band niektóre części prowincji Anham (głównie koło Tourane) i zwalczano dość skutecznie czerwoną partyzantkę na południu, w rejonie stolicy Saigon.

Mimo pewnych trudności na polu surowców oraz wybuchających tu i tam strajków — tempo zbrojeń rozkręca się coraz bardziej.

Najmniej rewelacji ujawnia prasa na temat sprzętu i reorganizacji wojska lądowego. Ujawnia jedynie, że stworzono 6. dyw. panc. i wysłano ją

do Niemiec, że zaalarmowano (w związku z zagrożeniem się sytuacji w Persji) 16. brygadę spadochronową w Aldershot, że produkuje się masowo 52-tonowe czołgi „Centurion”, że mianowano gen. Dempsey dowódcą wojsk w Wielkiej Brytanii i że zamierza się produkować masowo nowy karabin, lepszy od dotychczasowego, choć ten ostatni odpowiada kalibrem amerykańskiemu kb Garant. Postanowienie to jest niezbyt budującym przykładem „unifikowania” sprzętu państw atlantyckich.

Znacznie więcej danych ujawniono na temat rozbudowy lotnictwa. Z debat parlamentarnych i prasy dowiedzieliśmy się, że:

— myśliwce „Meteor” i „Vampire”, choć wciąż jeszcze b. wartościowe, zostaną zastąpione w latach 51/52 przez nowe typy (m. in. „Venom”), względnie wyposażone w rewelacyjne silniki „Saphir”;

— niebawem zostanie skompletowany pierwszy dyon świetnych lekkich bombowców odrzutowych „Canberra”;

— rozbudowuje się kilkakrotnie dyony myśliwców nocnych,

— przystąpiono do masowej produkcji nowych (odrzutowych) bombowców średnich,

— wypróbowano w marcu trzeci prototyp samolotu o kształcie trójkątnym (Fairey FD 1) zarówno z pilotem jak bez pilota,

— trzy dziesięciosilnikowe transportowce „Princes” o wadze 140 ton będą wykończone do końca 1952 (pierwszy już w końcu b. r.), wreszcie

— że lotnictwo amerykańskie w Wielkiej Brytanii liczy już 20,000 personelu i składa się z dwóch dywizji lotniczych, złączonych w jedną (3-cią) armię. Przeważają bombowce B-50 i myśliwce „Thunderjet”.

Jeszcze więcej danych ujawniono na temat modernizacji i rozbudowy marynarki wojennej. Jak oświadczył parlamentarny sekretarz Admiralicji, Callaghan, w Izbie Gmin 12. marca:

— wynaleziono i wypróbowano z doskonałym skutkiem ulepszone „asdic”, umożliwiające wykrywanie najszybszych łodzi podwodnych z najszybszych okrętów i statków, powietrzną „sonoboję”, wypuszczaną z samolotu a służącą również do sygnalizowania łodzi podwodnych, oraz nowy aparat rada-

## MARSZAŁEK PETAIN

(Dokończenie ze str. 2)

carstwem, zagrażającym dzisiaj podobnie jak dawniej państwu Hitlera, całemu światu, i które wobec tego głośną ugodę za wszelką cenę, odrzucając z góry myśl oporu i twierdząc, że opór musi skończyć się klęską. Dzisiaj tak samo, jak w epoce Vichy, słyszy się w niektórych kołach francuskich zdanie, że opanowanie świata przez bolszewizm jest nieuchronne i że wobec tego zostaje jedyna polityka: nie opierać się, ale przeciwnie, stanąć na uboczu i próbować raczej ustawić się w nadchodzącym rzekomo nieuchronnie systemie tak, ażeby uratować to, co uratować można. Jest to polityka tak zwanej neutralności, której autorzy jak Maurice Duverger, Etienne Gilson, Marcel Gimont i inni, wysuwają nie raz zupełnie nieprawdopodobne i odrwane od rzeczywistości pomysły, z którymi kryje się to samo, czym zgłosił marszałek Pétain i polityka Vichy, to jest zupełny brak wiary w możliwość oporu, przekonanie o nieuchronności zwycięstwa Rosji i psychiczna słabość wewnętrzna.

Gdy dla Vichy Anglia, dlatego. że

rowy (o 2.000 lamp), przeznaczony do sygnalizowania najszybszych samolotów,

— krążownik „Cumberland” wyposaża się w miejsce dział w wyrzutnie rakiet kierowanych a trzy nowe krążowniki (Blake, Tiger i Defence) będące w budowie, zostaną również wyposażone w wyrzutnie rakiet, o ile eksperymenty na Cumbefiańd zakończą się pomyślnie,

— 45 torpedowców zostanie przebudowanych na fregaty, a 25 kontrtorpedowców i krążowników ulegnie modernizacji,

— trzyletni program rozbudowy przewiduje ponadto 2 duże i 4 małe (klasy Hermes) lotniskowce (m. in. dla najszybszych samolotów), 8 kontrtorpedowców (z tego 6 w bieżącym roku), 24 fregaty pościgowe, 41 polawiaczy i stawiaczy min, 28 łodzi patrolowych i t. d. w sumie 200 jednostek,

— wprowadza się do uzbrojenia lotnictwa M. W. nowe samoloty — jak „Wyvern”, „Attacker”, „Firefly VII”, i „Venom” nocny, a dalsze są w studiach względnie w konstrukcji — jak „Sea Hawk” i trzysiedzeniowy G. R. 17, przeznaczony specjalnie do walki z łodziami podwodnymi,

— istnieją już możliwości katapultowania odrzutowych myśliwców - małych pokładów i ich lądowania na małych pokładach, zaopatrzonych w specjalne „materace”, wreszcie że

— w 1950 roku odbyto 20 ćwiczeń morskich wspólnie z flotami innych państw atlantyckich.

Sprawozdanie podsekretarza Callagham spotkało się na ogół z uznaniem. Wyrażano jedynie obawy, że ilość krążowników (26) jest zbyt mała (w roku 1939 było 50) i że zbyt wielki odsetek okrętów przeznaczonych do walki z łodziami podwodnymi składa się z jednostek za wolnych. Ponadto wytykano nadmierny rozrost Admiralicji, która liczy obecnie 10.221 personelu, gdy w 1939 roku liczyła zaledwie — 4.355.

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć o udanych doświadczeniach w dziedzinie przeciwołotniczych pocisków nakierowywanych na cel i eksplodujących automatycznie w jego pobliżu. Wyprodukowanie takich pocisków (zwanych „proximity fuse V. T.”) ujawnił ostatnio marszałek lotn. Coryton — po powrocie z australijskiego poligonu raketowego Woome-ara. Kage.

## PIŁUSZU ŁUKASIEWICZU

czy nie chciała zrozumieć i uznać samodzielną polską politykę zagraniczną. Stąd częste niedowierzanie Francuzów do nas i liczne tarcia czy ustankowania się do zagadnień międzynarodowych.

Łukasiewicz nie był posłany do Paryża po to, by łagodzić i zamazywać te różnice. Raczej miał je wykazywać i starać się przekonać Francję o szczerości i prostolinijności polskiej polityki na wschodzie i zachodzie Europy. W tych warunkach sytuacja polskiego ambasadora nie była łatwa tym bardziej że zbliżała się wojna. Największe osiągnięcia uzyskał on na polu współpracy wojskowej. Po pożyczce w Rambouillet i wizycie marszałka Smigłego w Paryżu, przyszły wiosną 1939 r. rozmowy na temat tworzenia wojska polskiego we Francji i sprezywania konwencji wojskowej polsko-francuskiej. Natomiast czyste polityczne stosunki jego z Quai d'Orsay były trudne. Musiał wiele żądać, a to, co ofiarowywał: walka polski razem z Francją przeciw napaści Niemiec — nie było atrakcyjne dla kraju, który nie chciał „umierać za Gdańsk”.

Gdy we wrześniu 1939 r. żołnierz polski krwawił się w nierównych walkach w Polsce, polski ambasador w Paryżu walczył — również beznadziejnie — o pomoc sojusznika. Już w pierwszych dniach września podpisuje on przygotowaną z wczasu umowę w sprawie tworzenia wojska polskiego we Francji i codziennie szturmuje rząd francuski i naczelne dowództwo o pomoc. Potrafił on w nocy budzić ministrów francuskich, i jechać do nich, by żądać dotrzymania terminów postanowień umowy wojskowej. Wszystkie wysiłki były daremne. Dziś wiemy z licznych opublikowanych pamiętników dlaczego Francja obiecała pomocy dać nie chciała. Ale wówczas Łukasiewicz nie mógł tego wiecieć, choć może żywił podejrzenia. W walka polskiego ambasadora-żołnierza o swą ojczyznę nie była miła

dla rządu Daladier. Rząd francuski dał krótko temu wyraz, żądając od premiera Sikorskiego odwołania ambasadora Łukasiewicza jako persona non grata. Zamiast tradycyjnej wielkiej wstęgi Legii Honorowej — żądanie odwołania. To było dla Łukasiewicza honorowym wyróżnieniem i świadectwem jego śmiałości i uprzejmości walczyć o Polskę na polu dyplomatycznym.

W przełomowych dniach września 1939 odegrał jeszcze Łukasiewicz wybitną rolę jako najwyższy wolny przedstawiciel, podczas gdy Prezydent i rząd byli internowani w Rumunii. Powierzył on dowództwo wojsk polskich we Francji gen. Sikorskiemu, a następnie, po dłuższej wymianie depesz z Prezydentem Mościckim (kryptonim: „sprawa rodziny Koneckich”) i na zasadzie dokumentu przywiezionego przez Szefa Kancelarii Cywilnej, ogłosił akt nominacyjny nowego Prezydenta, Władysława Raczkiewicza, który na jego ręce złożył przysięgę na konstytucję.

W tych historycznych dniach Łukasiewicz wykazał wiele hartu, zdolności, umiejętności działania i ostrożności — cechy prawdziwego męża stanu. Jemu też historia pociętać musi za zasługę przyczynienie się do zachowania ciągłości legalnych naczelnych władz państwa polskiego.

Po katastrofie francuskiej i przyjeździe do Londynu Łukasiewicz — obecnie już jako prywatny człowiek — raz jeszcze mężnie staje w obronie sprawy polskiej. W lipcu 1940 r. pisał memoriał do prezydenta Raczkiewicza, w którym sumuje błędy i klęski ówczesnej polityki emigracyjnej. W szerokim ujęciu podkreśla wadliwą ocenę sytuacji wojskowej i politycznej Francji przez rząd w Angers, niewłaściwe użycie armii polskiej we Francji i rozproszenie jej na francuskim froncie, spóźnienie rozkazów ewakuacyjnych i z tego powodu zatrącenie znacznej części wojska we Francji, zmarnowanie brygady, wracającej z Narwiku, zagubienie zapasu złota

polskiego, złożenie rządowi angielskiemu polskiej noty bez wiedzy Prezydenta, ministra spraw zagranicznych i całego rządu z propozycją tworzenia wojska polskiego w Rosji i szeregu innych posunięć rządu, fatalnych dla sprawy polskiej. Memoriał ten był w odpisach przesłany gen. Sikorskiemu i członkom rządu. I choć skutku bezpośredniego nie odniósł bo wywołana nim dymisja rządu gen. Sikorskiego trwała zaledwie jeden dzień to jednak dokument ten jest dowodem wielkiej odwagi cywilnej Łukasiewicza i szerokiego ujmowania spraw państwowych.

Lata wojny i następne, spędzone w Londynie, nie dają pola Łukasiewiczowi do szerszej pracy w dziedzinie, którą najlepiej umiał i rozumiał: w polityce zagranicznej. Do spraw polityki wewnętrznej nie miał on ani wybitnego daru, ani zamiłowania. Mimo to skupiał dokoła siebie liczne grono Piłsudczyków, pisał i redagował biuletyny, był jednym z twórców Ligi Niepodległości Polski i prezesem jej Głównego Komitetu Wykonawczego. W Radzie Narodowej był wice-prezesem i przewodniczącym komisji spraw zagranicznych. Pracował wiele nad zagadnieniami Międzymorza i brał udział w ruchu Prometejskim. W 1947-8 r. odbywa on swą pierwszą podróż do Stanów Zjednoczonych. Podróż krótka, lecz bardzo owocna. W październiku 1950 r. wyjeżdża powtórnie do Ameryki, tym razem jako przedstawiciel Prezydenta i rządu polskiego. Chory zmęczony życiem emigracyjnym, dzielnie walczy z piętrzącymi się trudnościami ogólnopolitycznymi i naszymi, czysto polskimi. W tych walkach, w chwili, gdy zaczęły one dawać pierwsze dodatnie rezultaty, umiera tragicznie.

Gdzie szukać kresu sił ludzkich? Jakże prawa nimi kierują? Gdzie znaleźć pomoc w trudnych godzinach walki samego ze sobą? Dla Łukasiewicza wszystkie te zagadnienia sprowadziły się do służby Polsce. Służył jej całym swym życiem, służył jej i swą śmiercią, bo umierał w czynnej służbie dla Polski, ten tragiczny ambasador który reprezentował legalny rząd w kraju, rząd ten nieuznający. Do stronic historii Polski przybyło jeszcze jedno nazwisko wiernego jej syna — Juliusza Łukasiewicza.

**Czy masz już Legitymację SKARBU NARODOWEGO?**

Andrzej Tomicki.



# Z Życia Kombatantów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

## BITWA - DROGOWSKA

## Listy z daleka

Pisać o bitwie pod Monte Cassino — coraz trudniej i coraz... łatwiej.

Coraz trudniej, gdyż pieczęć na niej położyła już historia a literatura uwieńczyła już ją swym wawrzynem. Ze sprawozdań wojskowych, z opisów pamiętnikarskich, których tematem jest bitwa montecassinańska można by już stworzyć nie małą bibliotekę. Nie ma chyba w dziejach oręża polskiego drugiej bitwy, której najdrobniejsze szczegóły byłyby tak dokładnie opisane i przekazane potomności. Książka gen. Andersa „Bez ostatniego rozdziału” ma wartość historycznego dokumentu, a trzytomowe dzieło Melchiora Wańkowskiego jest równocześnie raportem zakrojonym na ogromną skalę i dziełem sztuki oddającym koloryt i atmosferę bitwy. Z drugiej jednak strony, coraz łatwiej pisać o Monte Cassino, gdyż z perspektywy siedmiu lat stwierdzić już można bez żadnych wątpliwości wojskowe, polityczne i moralne znaczenie zmagania żołnierza polskiego zakończonych w dniu 18 maja zatknięciem biało-czerwonej flagi na ruinach klasztoru. Dziś wiemy wszyscy, że to jest historyczna ranga Monte Cassina; bitwa otwierająca Sprzymierzonym drogę do Rzymu stała się symbolem polskiego bohaterstwa i determinacji w walce, toczony w warunkach wyjątkowo ciężkich, w sytuacji ogólnej pełnej tragicznych powikłań. Zwycięstwo wojskowe w dzień politycznej klęski, które swym blaskiem wskazuje narodowi drogę do odzyskania wolności — to zjawisko niecodzienne, nie tylko w naszych dziejach ale i w dziejach powszechnych.

Przypomnijmy położenie polityczne, w jakim na wiosnę 1944 r. znalazła się sprawa polska. Pod koniec 1943 r., bezpośrednio po zakończeniu narad w Teheranie, nadchodzić zaczęły wieści złowroczne, które w szeregach żołnierzy polskich wzbudziły zrozumiałe a głębokie niepokój. Z głosów prasy brytyjskiej i amerykańskiej wynikało niedwuznacznie, że Anglosasi poczynili swemu sowieckiemu sojusznikowi daleko idące ustępstwa. W umysłach Polaków zrodziło się wówczas ponure pytanie: Czym kosztem dokonane są te ustępstwa na rzecz Rosji. Kłątwa naszego położenia geograficznego i doświadczenia historyczne uzasadniały i wzmagaly ten niepokój. W lutym 1944 r. przyszła mowa Churchilla, podająca w wątpliwość prawa Polski do Ziemi Wschodnich. Czytał ją w gazetach i słuchał jej przez radio żołnierz 2. Korpusu, świeżo przybyły do Włoch lub odjeżdżający z Egiptu na włoskie pola bitew, a był to w znacznym procencie żołnierz pochodzący ze wschodu, z ziemi wileńskiej, nowogrodzkiej, poleskiej, z Małopolski Wschodniej.

Na psychikę tego żołnierza starali się oddziaływać bolszewicy i Niemcy przy pomocy swych radiostacji zwanych popularnie dwiema Wandami. Radiostacja bolszewicka, kierowana przez tzw. Związek Patriotów Polskich w Moskwie z Wandą Wasilewską na czele, oskarżała niemal codziennie polskie władze polityczne i wojskowe, a zwłaszcza Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, o — dezercję z pola bitwy. Gen. Anders — głosiła ta propaganda — wyprowadził wojsko polskie z Rosji, bo nie chciał, by wojsko to było się z Niemcami. Żołnierz 2. Korpusu zdawał sobie dokładnie sprawę z plugawości absurdałnych zarzutów, ale nie miał złudzeń co do tego, że propaganda

moskiewska, głoszona w różnych językach, stwarza w wielu kołach na Zachodzie nastroje podejrzliwości wobec nas i naszej postawy. Propaganda drugiej Wandę — tak zwała się radiostacja niemiecka — doprowadzała nastroje żołnierzy polskich do żywiołowej nienawiści przeciwko najeźdźcom, którzy nie tylko ujarzmiłi nasz kraj i do spółki z Sowietami dokonali rozbioru Polski, ale ponadto, usiłują jeszcze rozbroić moralnie odrodzone Wojsko Polskie wskazując nam jako cel, do którego dążyć należy haniebną kapitulację.

W tych warunkach nadchodząca bitwa o Monte Cassino stawała się dla polskiego żołnierza od najwyższego do wódce po najmłodszego szeregowca, czynem politycznym koniecznym dla zaimplementowania woli narodu polskiego odzyskania niepodległości i całości. Bijąc się z Niemcami pod Monte Cassino, żołnierz polski — jak to powiedział w pamiętnym rozkazie dziennym gen. Anders — bił się o Polskę, o jej wyzwolenie, o należne jej miejsce w wolnym świecie toczącym bój z Niemcami.

Czyn żołnierza polskiego otwierał drogę do Rzymu, ale w naszym najgłębszym zrozumieniu otwierał ją także do wolnej Warszawy. Rozumieliśmy bowiem, że bez pokonania imperializmu niemieckiego, bez zadania śmiertelnego ciosu ideologii „narodu pań”, Polska nie może odzyskać niepodległości. Wróg numer jeden musiał być pokonany przy naszym czynnym współudziale. Nie ludziliśmy się bynajmniej nadzieją, że Zachód dojrzał już do zrozumienia nowego niebezpieczeństwa zagrażającego ludzkości, tym razem od Wschodu. Nie przypuszczaliśmy co prawda, że ślepotą, małodusznością i chęć okupienia swego spokoju cudzym nieszczęściem i niewolą towarzyszy broni — przybrały na Zachodzie rozmiary tak potworne, jak to się w rok potem okazało w Jaltcie. Bijąc się u boku Aliantów, stwarzaliśmy w naszej świadomości oręż polityczny, przy pomocy którego polskie czynniki polityczne mogą walczyć o pozycję polską w wolnym świecie. Dziś po tylu klęskach i rozczarowaniach i pomimo nich — musimy stwierdzić, że wkład Polski w drugą wojnę światową, którego symbolem tak wymownym jest bitwa o Monte Cassino — pozostaje nadal potężnym atutem moralno-politycznym w naszej walce o lepszą przyszłość.

Zwycięstwo pod Monte Cassino było wieścią krzepiącą dla kraju, w którym szalał niemiecki krwawy terror. Dla rodaków naszych pod okupacją wieść o zwycięstwie polskim we Włoszech stanowiła źródło siły i dźwignię nadziei. Od lat czterech tłumaczono naszemu narodowi, że musi pogodzić się z losem, bo Państwo Polskie przestało istnieć, a Wojsko Polskie zginęło w katastrofie wrześniowej. Sztandar biało-czerwony na klasztorze w Monte Cassino — to najlepsza odpowiedź na tę propagandę. Polacy w kraju odczuli klęskę wyborowych oddziałów niemieckich zadaną im przez odrodzone Wojsko Polskie, jako wielki triumf moralny i narodowy.

Dziś w obliczu nadciągającej nowej burzy dziejowej żołnierz polski pozbawiony broni i rozproszony po tylu krajach globu ziemskiego, patrzy w przyszłość z odwagą i wiarą głęboką, że Sprawa Polska zatriumfuje. Zorga-

nizowani Kombatanci Polscy uważają się nie za spadkobierców Wojska Polskiego, gdyż w sercach naszych Wojsko to jest wciąż żywe, ale za strażników naszej wojskowej tradycji, za ognio wi łączące wspaniałą przeszłość z promienną przyszłością. Z tej naszej postawy wynika nasz stosunek do zwycięstwa 2. Korpusu pod Monte Cassino. Ta bitwa jest drogowskazem; wytycza szlak naszych przyszłych zwycięstw. Nie poprzestaniemy na uwolnieniu — Rzymu.

L. R.

### LIST DO ODEBRANIA

W Wydziale Informacyjno-Prasowym Zarządu Głównego SPK, 16-20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7 jest do odebrania list wysłany z Wrocławia, adresowany: G. Romer, 46, Clonmel Road, London, S. W. 6 (adresat nigdy tam nie mieszkał).

### WYKLUCZENIE Z SPK

Przed Sądem Koleżeńskim Koła SPK „Zurycch” w dn. 2 lutego br. odbyła się rozprawa przeciwko p. Józefowi Domaradzkiemu z Zurychu, autorowi nieuzasadnionych ataków przeciwko Zarządowi Oddziału SPK „Szwajcaria” na lamach pism „Narodowiec” i „Jutro Polski”.

Sąd Koleżeński postanowił wykluczyć p. Józefa Domaradzkiego z przynależności organizacyjnej, podając w uzasadnieniu, że p. Józef Domaradzki przez swe wystąpienia na lamach prasy naruszył zasady solidarności organizacyjnej i zasady koleżeństwa między członkami w jak najwyższym stopniu.

### SZUKAJĄ WAS!

Mjr Franciszek Wysłouch, por. Edward Zalewski, plk Kazimierz Chodkiewicz, plk Czesław Mańkowski, plk Edward Czuruk.

Franciszek Korsi, w sierpniu 1939 roku wcielony do 6 Pułku Lotniczego w Skniłowie k. Lwowa.

Por. Janusz Wielhorski, przebywał w czasie wojny w Szwajcarii.

Katarzyna i Stefania Kucyk, przebywały do 1948/49 r. w Afryce, w Ugandzie.

Janusz Łaba, w 1947 r. studiował w Londynie na politechnice.

Por. Jan Szymraj, był w 2. Korpusie.

Mjr Janusz Konopnicki.

Edmund Lewek i Władysław Petrij, Adolf Barth, od 1946-48 r. przebywał w Tilshead Down Farm „C”, nr Salisbury.

Kpt. Maks z Wojsk. Inst. Geograficznego w Warszawie, ppłk Lipkowski, mjr Kaczorowski i ppor. Wislocki z 1 Dyw. Panc.

Tadeusz Piegza do 1948 r. przebywał w obozie w Codford, następnie w Londynie.

Wszystkie wiadomości o wyżej wymienionych kierować do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

JAN BAK, z Bydgoszczy, ostatnio zamieszkały w rejonie Lee-on-Solent (Sussex), gdzie pracował w gazowni, marynarz Polskiej Marynarki Wojennej, jest poszukiwany przez Piotra Sosnowskiego, 115, Warwick Way, London, S. W. 1.

MIECZYSLAW NIEMCZYK, ur. 17. 4. 1928 r. w kolonii Miłów, pow. Kopyczyńce, woj. tarnopolskie, do 1949 r. znajdował się w Anglii. Ostatni adres, nie bardzo dokładny, opiewał częściowo: Holy Lane Landwood — Walsall Staff., England. Poszukuje: American Relief for Poland, 1200 N. Ashland Ave., Chicago 22, Ill., USA.

LUDWIK CZOPEK, ostatni znany adres — Ass. Cent. 252 UNRA Team 1050 Wildfleken Germany, jest poszukiwany przez F. Czopka, 34, Cloister Street, Dunkirk, Nottingham, Great Britain.

Wśród aktów i „papierków” Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego SBK specjalną pozycję zajmujeteczka oznaczona literą „E” (egzotyczne). Mieszczą się w niej listy od b. żołnierzy polskich przysyłane z różnych, niekiedy naprawdę egzotycznych krajów, w których nie ma ognia organizacyjnych SPK, a często nie ma w ogóle żadnych organizacji polskich.

Pierwsze znalazły się tam przed paroma laty listy z Wenezueli, która jednak z czasem stała się terenem społecznie „zagospodarowanym”, a teraz ma już nawet komitet organizacyjny Oddziału SPK. Później odezwały się listy b. żołnierzy służący obecnie w 4 pułku huzarów królewskich na Malajach, napisał rodak z Ekwadoru, ktoś poprosił o polską książkę z republiki Dominica. Następnie Polak z Peru, sierżant Talaga z Hongkongu, legionieści z Indochin przesłali pozdrowienia kombatantom prosząc zawsze o to samo: o książkę polską, o prasę. Zawartość „egzotycznej” teczki stale rośnie, listy napływają a w odpowiedzi wychodzą paczki z książkami.

Czasem jednakże teczka sama szuka sobie klientów. Tak było np. we wrześniu ub. roku, kiedy pewien kombatant z Wielkiej Brytanii przesłał adres kol. Jurkiewicza w Grytviken kolo Wysp Falklandzkich. Na ten adres wysłano biblioteczkę, złożoną ze 100 książek dla grupy Polaków pracujących w tych odległych podbiegunowych stronach przy połowie wielorybów i morsów. Książki wędrowały bardzo długo, ale dotarły szczęśliwie i to w sam dzień wigilii. Przeszedł obszerny list od kol. Jurkiewicza, z którego dowiedzieliśmy się o warunkach życia i pracy gromady polskiej, zapędzonej przez los aż pod biegun.

W maju, jakby echo, przyszły 3 listy z Grytviken, wysłane jeszcze w styczniu. Zanim dotarły do Londynu miejscowość opustoszała zupełnie. Pozostało w niej tylko kilka osób, stałe tam osiadłych, które oczekiwają będą nowego sezonu z końcem sierpnia.

Był lotnik, kol. Stanisław Jeziorski tak pisze:

„Słowo polskie ma tutaj w South Georgii nieocenioną wartość, jest to jedyny łącznik pomiędzy tymi co utraciliśmy Kochając a nami.

Tych kilka słów z serdecznym podziękowaniem przesyłam tym wszystkim kolegom, którzy się przyczynili do nawiązania kontaktu między nami a centralą SPK”.

Franciszek Kusik, żołnierz „Krawcowej”, po złożeniu podziękowania za książki i czasopisma tak kończy swój list:

„Cieszy mnie również, że mamy organizację taką jak SPK, która jest spójnią nas wszystkich żołnierzy, rozsiadanych po całym świecie. Ja sam z powodów ode mnie niezależnych do związku nie należę, ale jak wrócę do Buenos Aires zaraz się zapiszę.

Kończę, za pamięć o nas jeszcze raz dziękuję i życzę powodzenia w dalszej tak pożytecznej pracy na niwie społecznej, która na pewno doprowadzi nas do naszej ukochanej ojczyzny”.

Trzeci list napisał kol. A. Sulikowski:

... tutaj jesteśmy tak daleko od świata i polskich organizacji, że zda-

waloby się musimy być całkiem zapomniani przez świat. 80% pracujących tutaj Polaków to ludzie ze „starej” emigracji społecznie niezorganizowanych. Tych właśnie „starych” emigrantów wasz wspaniałomyślny dar bardzo podniósł na duchu.

Pod koniec sezonu, to znaczy w kwietniu, zamierzamy zrobić składkę w celu zakupienia nowych książek i zaprenumerowania kilku polskich tygodników z Anglii. Mamy nadzieję, że pomożecie nam te książki zakupić.

Kolega Jurkiewicz zabrał się szczerze do zorganizowania tutejszej grupy Polaków. Mamy nadzieję, że w krótkim czasie będziemy mogli poszczycić się lepszą organizacją niż Norwegowie, którzy są już tu dziesiątki lat i mają wszystko w swoich rękach”.

Polacy pracujący w Grytviken wrócili do Argentyny na wywczas po ciężkiej, bardzo wyczerpującej pracy. Jesienią przyjadą znowu na te zimne pustkowia, może już zorganizowani, a w każdym razie żywi i zahartowani. Byłoby rzeczą dobrą, gdyby nie tylko centrala SPK pamiętała o nich.

Przesyłki wędrują w tamte strony ponad 2 miesiące; do Grytviken statek przywozi pocztę tylko raz na miesiąc. Listy trzeba więc wysłać w lipcu, aby zdążyły na początek sezonu na wrzesień. Chętnych prosimy o zanotowanie adresu:

Bogumił Jurkiewicz, South Georgia, East Grytviken, Falkland Islands Dependencies.

## Skrzynka pocztowa

Do Zarządu Głównego SPK.

Z przyjemnością zawiadamiamy, że w dniu 25. 4. 1951. przybyliśmy do Wielkiej Brytanii.

Nareszcie po 12-letniej rozłące połączyliśmy się z naszymi synami.

To, że mogliśmy opuścić wroga ziemi niemiecką, a przybyć do wolnej ziemi brytyjskiej, zawdzięczamy tylko pomocy Zarządu Głównego SPK.

Więc za wszystkie trudy poniesione w sprawie sprowadzenia naszego do Wielkiej Brytanii, składamy staropolskie „Bóg zapłać”.

Lancaster, 9. 5. 1951.

Wacław i Edward Wiluszynscy.

## DEKORACJA

### „CROIX DE GUERRE”

13 bm. w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie odbyła się dekoracja „Croix de Guerre” 32 b. żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych za kampanię francuską 1940 roku.

Dekoracji dokonał w obecności gen. Andersa francuski attaché militaire gen. Durosoy.

Po dekoracji plk Pelc, przewodniczący Koła Żołnierzy 2 DSP, wręczył gen. Durosoy i gen. Andersowi oznaki honorowe Dywizji.

## DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

• 16-20, QUEENS GATE TERRACE, S.W.7. — Tel. WES 0747 •

HOTEL — KAWIARNIA — RESTAURACJA  
BAR — SALA DO ZEBRAŃ — FRYZJER

Załatwia: paszporty, wize, transfer pieniędzy, bilety kolejowe, lotnicze, morskie, ubezpieczenie pasażerów i bagażu, przeprowadzki międzynarodowe, organizuje wycieczki do Londynu z Anglii i kontynentu, transport do USA i Kanady

Adres dla korespondencji: Kierownik Domu Kombatanta, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7



UWAGA MANCHESTER — NOTTINGHAM — CAMBRIDGE

Polecamy po cenach konkurencyjnych WSZELKIE ARTYKUŁY ŻYWNOSCIOWE a w szczególności: KIEŁBASY różnych gatunków, SŁONINE, KAPUSTĘ, OGÓRKI, BISZKOPTY, SERY, SOKI, MIĘSA w puszkach, PRZYPRAWY itp.

Sklepy Centrali Handlowej SPK - P.C.A. Stores

27, Wilmslow Rd., 22, London Rd., 35, Union Rd.  
MANCHESTER 14 NOTTINGHAM CAMBRIDGE

Zapraszamy do odwiedzenia naszych sklepów!

JANUSZ JASIEŃCZYK

(35)

# Walter 7,65

POWIEŚĆ

— Słyszeliście? — zapytał Pająk.  
Duży kęs wieprzowego kotleta zawisł w powietrzu, nie dotarł do ust rozchylonych napiętym oczekiwaniem. Sledź i Wilgotny odłożyli widelce. Policjant wstrzymał ruch noża, ale tylko na moment.

— Słyszałeś?  
Marek odsunął talerz przyniesiony przez Alka. Nasłuchiwał obaj.

— Otwórz okno. — Nie podnoś zaciemnienia.  
Zgrzyt zardzewiałej klamki, pauza i puszczyk znowu: głos noszący, gwałcący ciszę ostrym, potrójnym gwizdem.

— Teraz od strony szosy — powiedział Alek. — Blisko, będzie z pięćdziesiąt metrów.

Korda podszedł do okna: zdążył na czas, by chwycić trzeci sygnał — odpowiedź. Przyszła szybko z zachodu, z bliska, gdzieś zza garażu.

„Partyzanci“ — pomyślał Marek. — „Trudno, trzeba się bronić“.

Już był przy nocnym stoliku: zamek Waltera zaskoczył metalicznie — pocisk poszedł w komorę, palec zwalnia bezpiecznik.

Waśka je dziś w garażu: ma służbę przy Zbrojówce. Nie dosłyszał puszczyka, zajęty wchłanianiem żeru. Odłamki rozbitej szyby spadły mu prosto w talerz, poderwały do czynu. Oto zdmuchnął naftową lampkę, już podnosi erkaem, mierzy w prostokąt okna — jaśniejszy teraz od ściany — w dwie głowy rysując się na nim jak na srebrnym ekranie.

Brzęk rozbijanej szyby stopił się w uszach Krysty z serią głuchych wystrzałów. Pauza napiętej ciszy — erkaem zagrał znowu: teraz czysto i znacznie dłużej, z rezonansem leśnego echa.

Dzieweczyna zgasiła świecę i wybiega na schody. W dole, w świetle kuchennej lampki zawieszanej na ścianie, dostrzegła Marka. Stał w drzwiach do hallu, z pistoletem w dłoni — energiczny, skupiony w perspektywnym skręcie. Usłyszała rozkazy.

— Policjant! Na górę, do Zbrojówki. Pająk — pokój pani.

Następna seria z garażu zgłuszyła dalsze słowa.  
— Wilgotny! — słychać znowu komendę — z Bergmanem do was!

— Sledź — pokój gościnny na górze, ten nad moim. Alek! Wydasz broń, potem do mnie!

— Pani także się przyda: proszę do amunicji. Tylko ostrożnie, nie podchodzić do okien.

Zbiegając ze schodów, Krystyna minęła dwóch mężczyzn śpieszących na stanowiska. Na dole czekał Alek. Broń już dobył i rozdał, teraz ciągnie amunicyjne skrzynki ze schowka pod schodami.

— Te większe magazyny — to do Zbrojówki: na górze, na przeciw pani pokój. Mniejsze dla Sledzia, widziała pani — ten długi, w gościnny, nad panem porucznikiem.

— Zaraz, zaraz panienko: włożymy do tej torby.  
„Mniejsze dla Sledzia, mniejsze dla Sledzia...“ — powtarza w myśli Krysta, biegnąc na górę ze swym ciężkim ładunkiem. Nie słyszy własnych kroków — tylko tykanie serca przebiega przez tenkot erkaemu, przez wielokropki ciszy przychodzącej po echa.

Waśka był dobrym strzelcem: miał koci wzrok i instynkt lasu. Przerwał znowu, podciągnął wyżej lufę opartą o parapet — wypatruje ruchomych cieni skaczących po smugach blasku. Nie spokój, spokój — nagle puszczyk z przeciwnej strony: krótki i natarczywy, potem odzew — tu gdzieś na lewo — chyba zza tarnej sosny.

Moskal przesunął muszkę, lecz nie pociągnął spustu: bezładna strzelanina opasała posesję — broń ręczna — i — i — i — tak tam od kuchni — pepesza.

Poznał ją Marek po głosie dźwięcznym, trochę jakby syczącym. Dwie serie poszły w ścianę, następna już nad głową, czwarta bluznęła bryzgami szyby z posiekanego okna. Dalsze szły celnie, z nieprzyjemnym przyświstem, dziobiąc tynk, niszcząc meble i dziurkując obrazy.

Korda cofnął głowę od okna, Alek przywarował po drugiej stronie. Przykleka, opiera Schmeissera skośnie na okiennej futrynicy. Spogląda na zwierzechnika wyczekująco, chciwie.

— Co to za ludzie? — pyta.

— Ba, żebym to wiedział.

Policjant czeka z flegmą: dwa okna, lecz broń silna: Czeska Zbrojówka, taka sama jak Waśki. Kilka pocisków gwizdnęło już w pokój, ale z daleka, koszem.

Stary bandyta zabezpieczył się dobrze, z przezornością fachowca: materace ściągnięto z łóżek, trzy krzesła jako podstawy — w sumie świetne przedpiersia — punkt ognia umocniony. Na stole pięć magazynów przyniesionych przez Krystę; na parapetach okien niemieckie hangranaty — trzonkami do pokoju, odbezpieczone: ogonki sznurków zwisają równo — tylko ciągnąc i rzucać.

Policjant czeka jeszcze — baczy na linię plotów.

— To nie dla-a-a mnie — mówi Wilgotny, odając Krystynie niewłaściwe naboje. — Ja mam — Bergma-a-a-a-na: dużo dłuższy ma-a-a-gazyn; ale najpierw proszę o wo-o-o-odę, stoi w kuchni, przy pieee-ecu.

— Woda? — dziwi się Krysta.

— No ta-a-ak — mam straszną czkawkę.

Tu spokojnie, nie ma do kogo strzelać. W pokoju nielad: poscieli idzie na okna — jakiś siennik, koce, poduszki.

Krysta ma piasek w głowie, choć serce gra już równo: „Marek da sobie radę z tymi dzielnymi ludźmi. Amunicji mają aż nadto“ — „A tamci? Mój Boże — przecież to też Polacy“.

Wyciąga nową skrzynkę — może ta do Bergmana, może jest jakiś napis. Nie, to chyba za małe: „trzeba zapytać Alka“.

Uniosła się z klęczek i cofnęła natychmiast. Huk bliski, wielokrotny przycisnął ją do ściany: „O Jezu, chyba u Marka!“.

— Nie wchodzić! Padnij! — krzyczy Korda, widząc, że Krysta zajeżdża do pokoju. — Amunicji mamy tu dosyć, proszę się zaraz cofnąć. — Dalej, dalej, pod schody.

Alek przerwał na dłuższą chwilę, widąc zmienną magazyn. Tamci ucichli także — Schmeisser spędził ich z pola.

— Panie Marku — woła Krystyna — naboje do Bergmana?! Nie mogę znaleźć.

— Zaraz, spokojnie, Alek pani pokaże.

Teraz willa „Melania“ zagrała całym ogniem. Dwa Schmeissery, Zbrojówka, ostry, dudniący Bergman. Policjant dojrzał sylwetki podchodzące do plotu, Wilgotny — trochę filozof — zaczął bardzo niechętnie; teraz bije na oślep jak najszerszym wachlarzem — nie warto szukać celu, bo to przecież nie Szkopy. Waśka przy wzdłuż drogi do garażu — kierunkowe pociski migotają zielono, błyska czerwony jęczur w ciasnym otworze okna. Nagle schował się: erkaem się zachłysnął, warknął raz jeszcze, umilkł.

— Zasłzi Waśkę od tyłu — powiedział Marek.  
— Tak wygląda. Albo wystrzelał wszystko — on nigdy nie wie, jaki ma zapas.

Alek chciał się wychylić i pociągnąć następną serię. Powstrzymał go dowódca:

— Zostaw Schmeissera i załatw z tym Bergmanem. Skocz sam do Wilgotnego — niech panienka nie chodzi. I przynieś mi granaty.

Zaledwie Alek wysunął się w pokój, Marek dostał potężny obstrzał z pepeszy i z kilku karabinów. Nie mógł odpowiadać od razu, bo strzały szły teraz z bliska, z za przybudówki kuchennej. Młody człowiek przykleknął na oba kolana, dłońmi oparł się o podłogę: na czworakach przeczołgał się pod oknem. Już miał się podnieść, już unosił karabin, gdy ogień ustał nagle, a ucho oficera uchwyciło dobrze znajomy furkot: granat siedł lukiem pod przeciwległą ścianą. Korda padł plackiem, skrył głowę za przewrócone krzesło.

Sledź przerwał ogień na wschód, gdy granat wybuchł pod nim, w pokoju porucznika. Podbiegł do okna od strony kuchni, lecz niewiele mógł zrobić: dwóch napastników wskoczyło już na parapet parterowego okna — zanim pochylił lufę, byli już w gabinecie.

Bandyta spojrział w stronę drwalni, potem w lewo: w samą chwilę, by ostrą serią przeciąć drogę następnym — cofnęli się do kuchni. Sledź ciągnie dalej Schmeisserem — zamaszycie jak kosa.

— Marku! Panie Marku! — woła Krystyna ogłuszona wzbuchem. Ciemno: podmuch zgasił lampkę w przedpokoju, zgasił nie światło w obłożonym budynku. Czuć pył w powietrzu, dym wycie w oczy. Pod powiekami koszmarny — skrwawiony strzęp polowika. Już minęło — to pół sekundy. Alek świeci latarką, kładzie ciemność sztyletem reflektora. Chwycił, znalazł — biała tęczowa w jasnym kręgu:

— Alek!  
— Tu, panie poruczniku!

Marek nie słyszy głosów, wystrzałów, ni wybuchów: waśka będzie dla niego — przez długi, dziwny kwadrans — tylko gra światła, ruchem ciał i przedmiotów, chłodnym dotykiem rękawicy Waltera, cziemem, dręczącą myślą; także zapachem — teraz dalekoczynny podającej mu rękę, później kurzu, pyłu i spalonego prądu.

— Zgasić światło! Na schody! — krzyczy głośno, nie chwytając słów własnych.

— Dawaj lampę — łapie ją lewą ręką, kieruje w dół z półpiętra (przy nim Krysta i Alek z granatem w prawej dłoni).

— Nie rzucaj, czekaj! — wstrzymuje zamach zbyt szybkiego ramienia.

— Kryj się! — pcha Krystę na wyższe skrzydło schodów.

Krystyna patrzy jednak, spogląda jednym okiem — przyzwojona, wstrząśnięta, ale ciągle ciekawa.

Najpierw błyski latarki — krótkie jak myśl, ostrożne, gładzące w pustce, w mroku. Teraz błysk dłuższy, rzut ognia z lufy, strzał — krzyk ranionego w dole. Znowu: Marek, raczej Walter poprawia: ten pocisk także w celu — przywoździł, rzucił kawałek na ziemię z głuchym, tępym łomotem.

W pokoju Krysty Pająk nie miał dużo roboty: Wilgotny dudnił pod nim szczerze na oba fronty. Teraz, poznawszy odgłos walki na schodach, wyskoczył na korytarz: w obu rękach ma pistolety.

Alek nie tyle poznał, ile odczuł Pająka, kiedy ten zbiegł na półpiętro.

— Dawaj Visa — powiedział. — I zaraz: Panie poruczniku, jest Pająk, może by skoczyć na dół?

Marek nie nie usłyszał i dopiero szarpnięty za rękaw, zaświecił lampą w górę.

— Jest Pająk, dobrze — rzekł głośno. — Marsz z Alkiem, zobaczcie co tam na dole. Rannego bierzcie żywcem. Będę na pierwszym piętrze.

— A ty siedź tutaj — dodał ostro, otarłszy się o Krystę.

(World copyright reserved) (d. c. n.)

## KULTURA NR. 5/43

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na emigracji, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera:

CZ. MIŁOSZ — Nie. CZ. MIŁOSZ — Credo poety. W. GOMBROWICZ — Trans-Atlantyk. P. HOSTOWIEC — Wronia i Sienna. W. TARNAWSKI — Krytyka literacka na emigracji. M. SOKOLNICKI — O wielkich błędach ostatniej wojny. J. LIBRACH — Stosunki amerykańsko-rosyjskie. J. LERSKI — Wspomnienie o „Bazyliu“. J. ŁOBODOWSKI — Wołania o ratunek. B. KONASZEWICZ — List z Niemiec. J. MIEROSZEWSKI — List z Wyspy. ERKA — Ostatni rozkaz marsz. Śmigłego. J. BARAŃSKI — Jeszcze o „Komitecie siedmiu“. K. ZAMORSKI — Literatura o Kołymie. AV — Europejska Humanitas. E. CZAPSKI — Perfidny Albion. W. A. ZBYSZEW-SKI — Dyplomacja Watykańska. KRONIKA EMIGRACYJNA.

Cena egzemplarza:

We Francji 120 frs.; w W. Brytanii i krajach bloku sterlingowego 3s. W U. S. A. i Kanadzie 0,75 dol., w Niemczech 2,50 DM., w Argentynie 6 peso.

Przedstawicielstwa:

W W. Brytanii — GRYP PUBLICATIONS, Ltd., 169/171, Battersea Church Rd., LONDON, S. W. 11.

W St. Zjedn. Józef BIAŁASIEWICZ, 1165 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill., i inni.

W Kanadzie — H. R. RADOMSKI, 83, Front St., E. TORONTO/Ont. W Australii — VISTULA (Aust.) PTY., LTD., 77, Pitt St., SYDNEY.

W Brazylii — Zofia KIETLIŃSKA, Av. Batel 1514, CURITIBA, Parana.

Warunki prenumeraty, ceny egzemplarzy pojedynczych w poszczególnych krajach i inne przedstawicielstwa wymienione na przedostatniej stronie okładki każdego numeru „Kultury“.

## POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E.17. Telefon: ROD 4628.  
dojazd kolejką podziemną Elephant Castle, autobusy 1, 12, 35, 53, 63, 153  
Wszelkie leki do polski  
Ceny ściśle katalogowe  
STREPTOMYCINA 10 gr. £2.12.0 P.A.S. 500 tabl. £2.00  
Porady bezpłatne

## Śp. prof. A. Skalkowski

W Poznaniu zmarł w połowie kwietnia wybitny polski uczonej-historyk, Adam Skalkowski, profesor tamtejszego uniwersytetu. Najwybitniejszy o-bok Askenazego, Tokarza i Kukiela znawca epoki napoleońskiej, był autorem licznych i cennych prac naukowych o Janie H. Dąbrowskim, ks. Józefie Poniatowskim i Tad. Kościuszcze. Wydał Archiwum Wybickiego oraz 5 tomów korespondencji ks. Józefa z Francją. Cennymi pozycjami w dorobku naukowym prof. Skalkowskiego są również: francuska praca „Les Polonais en Egypte“, oraz książka „Polacy na San Domingo“. W czasie wojny i okupacji opracował prof. Skalkowski ostatnie swe dzieło: 3-tomową monografię o Aleksandrze Wielopol-skim.

NAJLEPSZA POMOC!

## NYLONY

„LUXURY F.E.“ 54 GG 30 D  
jedna para lotn. 13/6  
dwie pary polec. 25/-

Ten gatunek wysła do Polski ze składu hurtowego tylko  
FREGATA (MERCHANTS) LTD.,  
O. Dept.,  
122, Wardour Street, London, W.1.  
Telefon GER 4753/4.

OKAZYJNE kupony na płaszcz i ubrania po dawnych cenach — Duży wybór. Próbkę na żądanie.  
Zapraszamy do obejrzenia wzorów. Biura otwarte codziennie (także w SOBOTY) od 10 — 6 wieczorem.

## P C A RADIO

### SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW  
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni itp.  
Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

## W POLSKIM DOMU POLSKA KSIĄŻKA

Powieści, opowiadania, nowele, podróże, poezje, książki dla dzieci i młodzieży, książki naukowe, podręczniki do nauki języków i szkolenia zawodowego, słowniki, albumy pamiątkowe oddziałów wojskowych

poleca w wielkim wyborze

## CENTRALA HANDLOWA S.P.K.

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W.9. Tel.: CUNningham 5594

Katalogi wysyłamy bezpłatnie na żądanie

## Zawiadamiamy o przedłużeniu terminu przedpłaty

na książkę Z. Stypułkowskiego

## „W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ“

której wydanie angielskie wywołało niezwykłą sensację na całym rynku wydawniczym i pismach angielskich i amerykańskich,

do dnia 15 czerwca br.

CENA W PRZEDPŁACIE WYNOŚI 16/-

Zamówienia wraz z należnością skierowywać należy do Wydawnictwa: GRYP PUBLICATIONS LTD., 169/171, Battersea Church Rd, London, S. W. 11.

